



**Państwowa Wyższa Szkoła
Filmowa, Telewizyjna i Teatralna
im. Leona Schillera w Łodzi**

Studia Doktoranckie

mgr Robert Zawadzki

Nr albumu 8831

**„NIEZAPOMNIANE PRZEMOWY”
AKTOR W ERZE KREACJI SIECIOWEJ**

Komentarz do internetowego projektu artystycznego, zrealizowanego w ramach programu
stypendialnego MKiDN „Kultura w sieci”

oraz

pracy pedagogicznej na wrocławskim Wydziale Aktorskim
Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie
w warunkach pandemii COVID-19.

Promotor: prof. dr hab. Zofia Uzelac

Łódź 2022

Spis treści

Wstęp	3
Rozdział I - Elastyczność i odwaga w zawodzie aktora	4
Rozdział II - <i>Niezapomniane przemowy</i> jako projekt realizowany w ramach programu MKiDN <i>Kultura w sieci</i>	11
1. Założenia i cele programu <i>Kultura w sieci</i> oraz ich konfrontacja z rzeczywistością	11
2. Podłoże i koncepcja projektu <i>Niezapomniane przemowy</i>	12
Rozdział III - Przemowy - interpretacja, realizacja i publikacja	17
1. Shirin Neshat DBAJCIE O SWOICH ARTYSTÓW	17
2. Robert F. Kennedy MOŻEMY CZYNIĆ DOBRO W NASZYM KRAJU	23
3. Maurice Williamson NIE LĘKAJCIE SIĘ ICH	26
4. John Hume PRZEMÓWIENIE NOBLOWSKIE	29
5. Lech Wałęsa JAK POLAK Z POLAKIEM	35
6. Benjamin Franklin POPIERAM TĘ KONSTYTUCJĘ ZE WSZYSTKIMI JEJ WADAMI	39
7. Enda Kenny PO PIERWSZE DZIECI	43
8. Aleksander Kwaśniewski PRZEMÓWIENIE W JEDWABNEM	49
9. Dalajlama XIV EDUKACJA I GORĄCE SERCE	53
10. Realizacja i publikacja	57
Rozdział IV - Praca pedagogiczna w czasie pandemii	61

Podsumowanie	71
Bibliografia	76
Życiorys autora	77
Indeks nazwisk	78

Wstęp

Punktem wyjścia niniejszej rozprawy jest internetowy projekt *Niezapomniane przemowy*, który zrealizowałem w warunkach pandemii COVID-19 w ramach stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego - „Kultura w sieci”.

Kiedy z perspektywy dwudziestu dwóch lat kontaktu z sceną myślę o tym, jak najtrafniej mógłbym określić kluczowe przymioty, którymi powinien cechować się współczesny aktor, spośród całej gamy niezbędnych w tym zawodzie cech i umiejętności, jako jedno z najważniejszych wymieniłbym dwie: elastyczność oraz odwagę.

Mam przekonanie graniczące z pewnością, że to właśnie dzięki nim dane mi było przez cały ten czas być w tzw. „obiegu”, oraz zachować poczucie sensu tego, czym się zajmuję. Otwartość na zmiany a także nieustanne próby odnalezienia swojego miejsca w obliczu nowych wyzwań zawsze dawały mi radość, ekscytowały oraz podsycaly ciekawość tego, co jeszcze przede mną, w wielkiej życiowej przygodzie jaką jest zawód aktora.

Dlatego opierając się na tych dwóch atrybutach w połączeniu z nadzwyczajnymi okolicznościami, związanymi z kryzysem pandemii, spróbuję w niniejszej dysertacji doktorskiej poddać analizie zarówno wspomniane dzieło artystyczne jak i doświadczenie pracy w charakterze pedagoga na wrocławskim Wydziale Aktorskim Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie.

Rozdział I - Elastyczność i odwaga w zawodzie aktora

Mówiąc krótko, nasz świat, świat płynnej nowoczesności, nieustannie nas zaskakuje: to, co dziś wydaje się pewne i na właściwym miejscu, już jutro może się okazać żalosną pomyłką, czymś płonnym i niedorzecznym. Podejrzewamy, że może się tak stać, dlatego czujemy, że podobnie jak świat, który jest naszym domem, także my, jego mieszkańcy, a od czasu do czasu jego projektanci, aktorzy, użytkownicy i ofiary, musimy być stale przygotowani na zmiany, musimy być, zgodnie z modnym ostatnio określeniem, „elastyczni”. Potrzebujemy zatem więcej informacji o tym, co się dzieje i co może się zdarzyć. Na szczęście mamy dziś coś, czego nasi rodzice nie mogli sobie nawet wyobrazić: mamy Internet i strony www, mamy „infostrady”, które łączą nas błyskawicznie, „w czasie rzeczywistym”, z każdym zakątkiem planety, a wszystko to zamknięte w poręcznych, mieszczących się w kieszeni przenośnych telefonach lub iPadach, dostępne w dzień i w nocy, przemieszczające się wraz z nami.

- Zygmunt Bauman, „44 listy ze świata płynnej nowoczesności”

Rozpocząłem słowami odnoszącymi się do współczesności a jednocześnie osadzonymi w starożytnej filozoficznej teorii nieustannej zmiany *Panta rhei kai ouden menei* (Wszystko płynie, nic nie stoi w miejscu), przypisywanej Heraklitowi z Efezu. Mam bowiem przekonanie, że przemyślenia socjologa, filozofa i eseisty Zygmunta Baumana w celny sposób przybliżają istotę tego, czym próbuję mierzyć się na płaszczyźnie artystycznej oraz co było moją myślą przewodnią przy doborze formy realizacyjnej projektu artystycznego, będącego przedmiotem tej dysertacji. Mam tu na myśli umiejętność odważnego dostosowywania własnej wypowiedzi artystycznej do zaistniałych okoliczności a także wykorzystania w procesie twórczym możliwości jakie niesie za sobą internet. Terminem kluczowym, oddającym istotę omawianej przeze mnie umiejętności adaptacji jest właśnie wspomniana wyżej przez prof. Baumana - „elastyczność”.

Elastyczność w zawodzie aktora jest zarówno filarem procesu kreacji jak i fundamentalną cechą, otwierającą wachlarz nowych, nie dających się przewidzieć rozwiązań i możliwości, które daje nam otaczający nas, podlegający ciągłym zmianom świat. Słownik Języka Polskiego PWN termin *elastyczny* definiuje jako *łatwo przystosowujący się do nowych*

warunków¹. A czymże jest w swej istocie aktorstwo jeśli nie właśnie takim działaniem? Dzięki elastyczności emocjonalnej rozumianej jako element aktorskiego rzemiosła, możemy płynnie przechodzić z jednego stanu w drugi. Elastyczny emocjonalnie aktor jest w stanie efektywnie zarządzać własnymi emocjami, kontrolować je a w efekcie budować skomplikowany przebieg emocjonalny kreowanej przez siebie postaci, podążając za procesem myślowym wypracowanym w trakcie prób a także wskazówkami oraz intencjami autora czy reżysera. Umiejętność dostosowania się do nowych warunków sprzyja skupieniu oraz pomaga w zachowaniu spokoju, tak potrzebnego przy nieustannym napięciu wynikającym z twórczych poszukiwań. To co nowe, nieznane, bywa dla artysty czynnikiem stymulującym kreatywność, pobudzającym do działań poznawczych ale może też być hamulcem i blokadą. Tym drugim staje się zazwyczaj wtedy, gdy opanowuje nas stres wynikający z niepewności podejmowanych działań. Wiąże się to również bezpośrednio z napięciem fizycznym, psychicznym czy emocjonalnym. W momencie, kiedy oswoimy strach przed zmianą i otworzymy się na nowe, każde doraźne niepowodzenie staje się dla nas nauką, punktem wyjścia i motorem dalszych poszukiwań. Dzięki temu zyskujemy większą swobodę, umacniamy wiarę we własne umiejętności oraz poszerzamy wachlarz swoich możliwości. Jeśli będziemy twardo upierać się, że nie jesteśmy w stanie pokonać problemu, z którym się mierzymy, istnieje duże prawdopodobieństwo, że rzeczywiście nie damy rady tego zrobić. Będzie tak, ponieważ na drodze do jego pokonania już na samym początku pierwszą i główną przeszkodą będziemy my sami. Wszak, jak mawiał Einstein, *szaleństwem jest robić wciąż to samo i oczekiwać różnych rezultatów*. Zmiana strategii myślenia, podjęcie ryzyka działań odwrotnych do dotychczasowych czyli elastyczna postawa staje się często impulsem w kierunku rozwiązania problemu.

Już na samym początku drogi zawodowej młodym aktorom uzmysławiane są trudy wybranego przez nich zawodu. Jego bezwzględność, przejawiająca się choćby w nieustannym byciu poddawany krytyce, ocenie oraz niewdzięczność wynikająca z bilansu zaangażowania i poświęcenia wobec późniejszych ewentualnych, niepewnych korzyści czy satysfakcji. Wszystkie te rzeczy są bardzo trudne do zmierzenia. To, co jest faktem, to potrzeba wysiłku, który aktor zmuszony jest włożyć w nieustanną pracę nad sobą i swoim warsztatem. Jeśli oczywiście chce się rozwijać. Równie nieunikniony jest później trud wynikający z samego

¹ <https://sjp.pwn.pl/slowniki/elastycznosc.html>

procesu twórczego, podczas pracy nad każdą kolejną rolą. Zalety bycia „elastycznym” w odniesieniu do zawodu aktora mogą znacznie ułatwić odnalezienie się, funkcjonowanie czy wreszcie utrzymanie się w zawodzie. Nie ma oczywiście żadnej gwarancji, ponieważ w aktorstwie z natury rzeczy nigdy na nic nie ma gwarancji. Jest jednak szansa na rozwój, odkrywanie nowych dróg, czy choćby mniej bolesne mierzenie się z codziennością i trudem artystycznej egzystencji.

Powyższa obserwacja wynika z moich doświadczeń zawodowych na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, wliczając w to intensywny czas studiów aktorskich. W najtrudniejszych momentach, gdy sytuacja wydawała się beznadziejna, najlepszym punktem zaczepienia była dla mnie zawsze gotowość do zmiany oraz wynikające z niej odważne decyzje. Ten sposób myślenia o zawodzie nigdy mnie nie zawiódł. Od roku 2004, w którym ukończyłem wrocławski Wydział Aktorski ówczesnej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (dziś Akademia Sztuk Teatralnych) w Krakowie przez kolejne lata, aż do roku 2020 funkcjonowałem jako tzw. freelancer, czyli osoba aktywna zawodowo, nie związana etatem z żadną instytucją. Miało to oczywiście zarówno jasne jak i ciemne strony. Nie jestem w stanie rzetelnie ocenić, których z nich było w moim przypadku więcej. Mam wrażenie, że jest to sprawa bardzo indywidualna oparta głównie na osobowości, cechach charakteru ale także przypadku i szczęściu. Jedni będą sobie radzić w ten sposób znakomicie, inni będą po prostu utrzymywali się na powierzchni a jeszcze inni nie będą sobie nawet w stanie wyobrazić nieustannego funkcjonowania w poczuciu niepewności finansowej, artystycznej czy po prostu życiowej. Jako „wolny strzelec”, funkcjonowałem od początku aktywności zawodowej czyli od ukończenia studiów na Wydziale Aktorskim w roku 2004, aż do roku 2020, który jak się okazało za sprawą pandemii koronawirusa, postawił cały świat na głowie. Nasze dotychczasowe przyzwyczajenia, nawyki, poczucie bezpieczeństwa uległy przededefiniowaniu i jednej chwili wszyscy znaleźliśmy się w punkcie zero, tracąc znaczną kontrolę nad własnym życiem. Zarówno prywatnym jak i zawodowym. Nagle wiele osób, które dotychczas względnie kontrolowały swoją artystyczną ścieżkę zawodową, bazując na zdobytych doświadczeniach i pozycji, zostało pozbawionych możliwości pracy. Ogłoszone przez rząd zamknięcie gospodarki (lockdown) oraz związane z nim zamrożenie sektora kultury, pozbawiły znacznej części dochodów wielu artystów, dla których kontakt z publicznością był fundamentem komunikacji oraz ekspresji artystycznej. Niczym za dotknięciem

czarodziejskiej różdżki okazało się że to, co dotychczas uważane było za pewnik, rozsypało się jak domek z kart. Zamknięte teatry nie miały możliwości prezentacji spektakli. Podobny los spotkał kina, sale koncertowe, imprezy masowe. Praca i nauczanie z biur i sal wykładowych przeniosły do internetu i wykonywane były przed ekranów komputerów, we własnych domach. Dla aktorów teatralnych, którym z dnia na dzień odebrano wszelkie możliwości zarobkowe, sytuacja ta oznaczała, że albo znajdą sposób na dotarcie do odbiorcy inny niż dotychczas, albo chcąc zdobyć środki na utrzymanie, będą zmuszeni się przebranzewić. Paradoksalnie dla mnie sytuacja ta nie była tak mocnym szokiem jak dla niektórych kolegów, którzy dotychczas nie musieli mierzyć się z trudnościami związanymi z brakiem możliwości pracy zarobkowej ponieważ byli na etatach w teatrach czy grali regularnie w serialach. Niejako przyzwyczajony do ciągłego zdawania się na własne pomysły a tym samym zahartowany nieustanną niepewnością zawodową, byłem przygotowany (także finansowo) na trudniejszy czas, co jak się okazało miało kluczowe znaczenie, ponieważ okres „zamrożenia” trwał w branży kulturalnej najdłużej ze wszystkich sektorów gospodarki. Szybko też zacząłem rozglądać się za możliwościami jakie niesie za sobą nowa sytuacja.

Z dnia na dzień podstawową przestrzenią komunikacji stał się internet. Przestrzeń sieciowa, dotychczas szczególnie niedoceniana przez twórców teatralnych, dla których kontakt z żywym widzem był bezkonkurencyjnym fundamentem dialogu, zyskała nowe życie. Do internetu przeniosła się większość działalności kulturalnej. Okazało się, że teatr odbierany przez ekran monitora czy telewizora, pomimo strat jakie niesie za sobą taki sposób jego odbioru, nadal może być atrakcyjny. Znaleźliśmy się w zupełnie nowej rzeczywistości, w której jako artyści robiliśmy wszystko, co było w naszej mocy aby nie utracić swojej zdolności komunikowania się z publicznością. Dotknęło to także film i muzykę chociaż akurat aktywność internetowa w tych obszarach kultury, w znacznej części odbywała się już na długo przed pandemią i nie postawiła przed ich twórcami tak wysokiej poprzeczki, jak miało to miejsce w przypadku teatru, którego głównym atutem, odróżniającym go od innych form sztuki, jest żywy kontakt z widzem. Już pierwsze miesiące pandemii pokazały, że wygranymi lub raczej najmniej stratnymi w nowych okolicznościach okazali się ci artyści, którzy wykazali się największą elastycznością. Do prekursorów nowego kierunku należy Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, który szybko reagując na nowe okoliczności, jako pierwszy w Polsce wystawił premierę online - „Nowy Dekameron”.

Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć krótką informację o spektaklu zawartą na stronie internetowej teatru:

„Nowy Dekameron” to pierwsza w Polsce premiera spektaklu online, przygotowana już po ogłoszeniu pandemii. Jest realizacją zespołową. Składają się na nią nowele i pieśni wybrane z „Dekameronu” – słynnego zbioru stu opowieści Giovanniego Boccaccia. Każda z nich została opracowana na nowo według autorskiej koncepcji aktora, który ją wybrał, sfilmował i często też montował, wykorzystując rozmaite środki artystyczne. Ta różnorodność to dowód zarówno twórczej siły zespołu legnickiego teatru, jak i bogactwa wyobraźni Boccaccia – wirtuoza stylu, mistrza w konstruowaniu malowniczych postaci i humorystycznych wypadków. „Dekameron” powstał w połowie XIV, w świecie dotkniętym epidemią, jako rodzaj duchowej odskoczni, powrotu do świata, w którym panował jeszcze ład i rozum, a największą siłą sprawczą była miłość. Dziś my, zamknięci w domach, mamy szansę skonfrontować z tym dziełem nasze doświadczenie epidemii. Pragniemy udowodnić, że „czas zarazy” pomoże nam przetrwać właśnie opowieść, w której wspólnie odnajdziemy siłę integrującą ludzi przymusowo izolowanych, pozbawionych zwykłego punktu oparcia – dotychczasowego rytmu życia.”²

W związku z nagłą i niespodziewaną popularnością odkrytego na nowo medium, narodziły się pytania dotyczące formy przekazu oraz prezentowanych treści. Jak zrobić aby to, co chcemy stworzyć miało szansę dotarcia do widza i było dla niego atrakcyjne? Jakich środków użyć aby w jak największym stopniu zachować istotę teatru korzystając z internetu? Jak próbować nie mając kontaktu fizycznego z partnerami? Jak realizować spektakle w odosobnieniu? Jak zachęcić i w efekcie pozyskać widza do teatru w internecie, jeśli siedząc w domu ma do dyspozycji szeroką ofertę kulturalną dostępną za pośrednictwem filmowych serwisów VOD oraz telewizji? I wreszcie jak zarobić na życie pracując w sektorze kultury, który z dnia na dzień przestał funkcjonować na dotychczasowych zasadach? Na te i wiele innych pytań nie było i śmiem twierdzić, że nadal nie ma gotowych odpowiedzi. Nowe okoliczności, zmuszają każdego z nas do tego, aby głównie metodą prób i błędów, znaleźć jak najszybciej własną drogę.

Tu przechodzimy do drugiego, ze wspomnianych przeze mnie wcześniej atrybutów współczesnego aktora, który uważam za istotny - odwagi.

² <https://www.teatr.legnica.pl/repertuar/108-nowy-dekameron-online>

Mówiąc o odwadze warto zadać sobie pytanie o rolę artysty oraz społeczne zaangażowanie sztuki we współczesnym świecie. Osobiście uważam, że dobrze, jeśli w twórczości występuje korelacja z problemami otaczającej rzeczywistości i są one jej motorem napędowym. I nie ma znaczenia, czy mówimy o twórczości teatralnej lub filmowej, które są mi najbliższe, czy w ogóle o twórczości artystycznej w szerokim, ogólnym tego słowa znaczeniu. Pogląd taki wynika bezpośrednio z mojego silnego przekonania, że będąc umiejscowieni w określonym czasie i przestrzeni, mamy obowiązek komentowania świata poprzez działania artystyczne w celu jego lepszego zrozumienia. Nie pouczenia ale opisywania oraz twórczego przetwarzania problemów, które są także naszym udziałem jako ludzi, artystów i obywateli. Winniśmy stawiać pytania, nie dając odpowiedzi. Będąc twórcami mamy szansę zajmowania stanowiska, reagowania czy wreszcie obrony za pomocą swojej pracy fundamentalnych humanistycznych wartości oraz godności i praw człowieka. W tym kontekście traktuję rolę artysty jako służebną wobec społeczeństwa.

Odwaga jest w twórczości zjawiskiem obejmującym różne aspekty. Może przejawiać się w twórczych poszukiwaniach jak m.in. dobór odpowiednich środków wyrazu, form artystycznej ekspresji. Może wynikać z chęci eksplorowania nowych, nieznanych rejonów, również tych w duszy, z potrzeby przełamywania własnych barier i ograniczeń. Może brać się z buntu czy chęci nawiązania z widzem dialogu na tematy uznawane powszechnie za kontrowersyjne, palące, niepopularne, ważne. Zawsze jednak powinna być konsekwencją potrzeby serca, gdyż tylko wtedy ma szansę stać się siłą pobudzającą aktywność twórczą oraz kreatywność a także dawać impuls do działania w trudnych momentach. Do odwagi nie można nikogo zmusić, czy nawet zachęcić. Wynika ona z indywidualnych cech charakteru, światopoglądu dlatego może ale nie musi przekładać się na sztukę, którą tworzymy. Jedni artyści są bardziej odważni czy wręcz prowokacyjni, inni wolą skupić się na formie, kładąc mniejszy nacisk na przekaz merytoryczny. Różnice te jednak nie czynią ani jednych ani drugich lepszymi czy gorszymi artystami. Czynią ich po prostu innymi, różnorodnymi. Najważniejsza jest ich własna wiara w to, co robią a wspomniana różnorodność w szerszym aspekcie staje się wartością samą w sobie. Idąc za słowami Williama Whartona: *Jeśli zamierzasz zostać artystą, musisz naprawdę w coś wierzyć, musisz sam dobijać się o prawdę, w którą wierzysz.*

Dlatego też zdecydowałem się zrealizować projekt „Niezapomniane przemowy” w takiej właśnie formie oraz w czasie. Dziś, kiedy to, co do tej pory uznawaliśmy za stałe

i niezmiennie ulega destrukcji a fakty, na wielu płaszczyznach są na naszych oczach kwestionowane i wypierane.

Nowe okoliczności sprawiły, że nadszedł odpowiedni moment, zrodziła się w moim sercu odpowiednia przestrzeń oraz silna potrzeba zabrania głosu. Nie oznacza to, że nie mógłbym zrealizować tego projektu wcześniej w podobnej formie. Mógłbym, choć miałbym inne doświadczenia a przez to okazałby się on zupełnie różny od obecnego i nacechowany odmiennymi emocjami. Potrzeba tej realizacji jak i sama myśl związana z jej sensem musiała we mnie dojrzeć wraz z czasem i zmieniającymi się okolicznościami zewnętrznymi a forma jak i treść musiały się z sobą spotkać na dogodnym gruncie.

Rozdział II - *Niezapomniane przemowy* jako projekt realizowany w ramach programu MKiDN *Kultura w sieci*

1. Założenia i cele programu *Kultura w sieci* oraz ich konfrontacja z rzeczywistością

Mówiąc o wsparciu systemowym związanym z sytuacją kryzysową w sektorze kultury w czasie pandemii należy wspomnieć, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wdrożyło w życie autorski program pomocowy - „Kultura w sieci”. Z informacji podanych na stronie internetowej Narodowego Centrum Kultury możemy dowiedzieć się, że:

Program „Kultura w sieci” był jednorazowym programem o charakterze interwencyjnym, wspierającym sektor kultury w związku z utrudnieniami działalności w sytuacji epidemii, który był realizowany w 2020r. jako element tarczy antykryzysowej w kulturze.³

Celem Kultury w sieci jest finansowe wsparcie realizacji projektów upowszechniających dorobek kultury i zwiększających obecność kultury w życiu społecznym, których odbiór następuje poprzez narzędzia on-line, jak również rozwój przestrzeni umożliwiającej odbiorcom kultury korzystanie z jej zasobów w sieci. Program wspiera zadania rozwijające kapitał kulturowy odbiorców za pomocą narzędzi internetowych oraz rozwój kompetencji cyfrowych zarówno odbiorców, jak i kadr kultury.⁴

Program składał się z dwóch części – dotacji i stypendiów. W ramach części dotacyjnej wsparcie otrzymało 1182 beneficjentów z całej Polski. Wysokość wsparcia to 60 mln zł.

Drugi element programu „Kultura w sieci” to stypendia kierowane bezpośrednio do środowisk twórczych. Każde w łącznej wysokości 9 tys. zł, otrzymało 2 223 twórców. Łącznie wsparcie w ramach programu „Kultura w sieci” otrzymało 3405 projektów.

Program „Kultura w sieci” był elementem tzw. tarczy antykryzysowej wprowadzonej przez rząd w celu rekompensaty podmiotom gospodarczym oraz indywidualnym przedsiębiorcom strat związanych z zamrożeniem gospodarki z powodu pandemii koronawirusa.

Idea ze wszech miar słuszna, niestety sam program wzbudził wiele kontrowersji, z których główną były zasady przyznawania środków. Jeśli bowiem w założeniu miał być to program

³ <https://www.nck.pl/dotacje-i-stypendia/dotacje/programy-dotacyjne-nck/kultura-w-sieci>

⁴ <https://www.nck.pl/dotacje-i-stypendia/dotacje/programy-dotacyjne-nck/kultura-w-sieci/o-programie>

pomocowy dla artystów, to trudno zrozumieć fakt, że miał on charakter konkursu, w którym dotacje czy stypendia otrzymywały najlepiej oceniane projekty. W moim przekonaniu skorzystać na nim powinni wszyscy artyści będący w potrzebie a nie tylko wąska grupa laureatów ogłoszonego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego konkursu.

Wątpliwości wzbudzały także kryteria oceny wniosków oraz skład powołanej do tego komisji, która w sytuacji gdy mieliśmy do czynienia z konkursem, przyznając wsparcie jednemu artyście a odmawiając go innemu mogła się kierować pobudkami światopoglądowymi i politycznymi. Należy przy tym zauważyć, że pomoc dla innych sektorów gospodarki w ramach rządowej tarczy antykryzysowej nie miała charakteru konkursowego. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego tylko artyści w Polsce aby otrzymać pomoc zmuszeni są stawiać do konkursu? Wątpliwości wzbudzał również zapis w umowie dotyczący uznania autorstwa, na mocy którego twórca miał zrzec się praw do prezentowanego utworu. Trudno zrozumieć z jakiego powodu zechciano w dobie pandemii odebrać artystom prawa do ich utworów. Tu ponownie wracamy do fundamentalnej idei pomocy socjalnej, która jeśli ma być realną pomocą w trudnej sytuacji życiowej, powinna być bezwarunkowa. Po zgłoszeniu wątpliwości ze strony środowisk twórczych ministerstwo zastąpiło zapis o zrzeczeniu się autorstwa przez twórców punktem o nieodpłatnym, czasowym udostępnianiu w internecie dzieł finansowanych ze środków programu „Kultura w sieci”. Sytuacja ta pokazuje jak bardzo w Polsce potrzebna jest rzetelna i kompleksowa ustawa o uprawnieniach artysty zawodowego, która w sytuacjach kryzysowych służyłaby za podstawę prawną dla ochrony fundamentalnych interesów ludzi kultury.

2. Podłoże i koncepcja projektu *Niezapomniane przemowy*

Przemówienia mają potężną siłę. Mogą wywołać wojny albo je kończyć. Mogą jednoczyć ludzi w czasie kryzysu, podtrzymywać na duchu, dawać nadzieję. Dobra przemowa, wygłoszona przez znakomitego mówcę może być impulsem zmian, wpłynąć na bieg historii. Na przestrzeni wieków przemowy kładły podwaliny pod ruchy religijne, konstituowały tezy filozoficzne, zapowiadały intelektualne rewolucje, społeczne rewolty, poprzedzały przewroty polityczne. Bywały wzruszające, dramatyczne, przepełnione mądrością i wzbogacone poczuciem humoru przemawiającego. Niektóre zyskały nieśmiertelność i cytowane są przez

pokolenia, inne, równie piękne i ważne, trafiły wyłącznie do wąskiego grona najbardziej zainteresowanych odbiorców. Bywają pełne czułości, wrażliwości, głębokiej troski o losy człowieka, podkreślają rolę sztuki, nauki. Z zamiarem przybliżenia publiczności wybranych wielkich przemów z historii świata nosiłem się od dawna. Pomysł zrodził się z aktorskiej satysfakcji, którą na deskach teatralnych dawało mi mierzenie się z monologami bohaterów, w których się wcielałem. Zawsze było to dużym wyzwaniem, którego efekty, nagradzane reakcją publiczności, dodawały mi „aktorskich skrzydeł”. Pierwotnie planowałem przygotowanie monodramu opartego na wybitnych przemowach, jednak z powodu braku czasu wynikającego z wielu różnych zobowiązań zawodowych, pomysł ten nigdy nie został zrealizowany. Odpowiednie okoliczności zrodziły się dopiero wraz z nadejściem pandemii, kiedy nagle okazało się, że tym, czego mamy najwięcej, jest właśnie czas. Należało się więc zastanowić jak dostosować niespełnione dotąd marzenie do medium, którym jest internet.

Przyglądając się swojej drodze zawodowej wymienilibym cztery najtrudniejsze zadania, przed jakimi zostałem postawiony jeśli chodzi o monolog na scenie. Pierwszym była rola w spektaklu „Nic co ludzkie” - w części wyreżyserowanej przez Piotra Ratajczaka w Scenie Prapremier inVitro w Lublinie, gdzie wcieliłem się w świadka pogromu kieleckiego. Krytyk teatralny Jacek Sieradzki na łamach „Przekroju” tak pisał o monologu, który był moim udziałem: *Beznamiętny ton faceta (Zawadzki) szukającego kierowcy, który zawiózłby go wraz z Żydówką i jej dzieckiem do lasu, gdzie się ich zatłucze - ten ton sprawia, że groza wgniata w krzesło.*⁵ Kolejnymi ważnymi wyzwaniami aktorskimi uwzględniającymi monologi, tym razem klasyczne, były role w mickiewiczowskich „Dziadach” wyreżyserowanych przez Lecha Raczaka. Miałem zaszczyt grać w „Dziadach” Raczaka dwukrotnie. Po raz pierwszy w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy (2007), gdzie wcieliłem się w jednego z czterech Gustawów-Konradów i mierzyłem się z zadaniem interpretacji aktorskiej słynnej „Wielkiej Improwizacji”. Drugim spotkaniem z Raczakiem i „Dziadami” był spektakl zrealizowany w roku 2015 pod skrzydłami fundacji Orbis Tertius w Poznaniu, której przewodził reżyser. Tym razem Raczak przydzielił mi rolę Senatora, dając tym samym możliwość pracy nad „Snem Senatora” z III części Dziadów. Jednak najbardziej ryzykownym jednocześnie dającym najwięcej satysfakcji zadaniem aktorskim dotyczącym monologu było to, które postawili przede mną realizatorzy spektaklu „Szewcy” w Bałtyckim Teatrze

⁵ <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/52052/gwiazda-pod-czaszka>

Dramatycznym w Koszalinie - reżyser Piotr Ratajczak oraz dramaturg Jan Czapliński. Zadanie ryzykowne jeśli wziąć pod uwagę okoliczności, w których zostało postawione. Po dziś dzień, gdy przypominam sobie tę sytuację uważam, że była to brawura zarówno ze strony reżysera, który mi to zaproponował jak i mojej, że się tego podjąłem. I chociaż nie wierzę w cuda, to jednak końcowy sukces mojej roli w tym spektaklu, za taki właśnie uważam. Monolog napisany był bardzo skomplikowanym, filozoficznym językiem a jego treść dotyczyła tematów ekonomicznych, filozoficzno-egzystencjalnych, historycznych i politycznych. Łącznie prawie dwie strony tekstu. Główna trudność polegała na tym, że po raz pierwszy ujrzałem ten tekst po drugiej próbie generalnej. Reżyser mając świadomość karkołomności zadania, które postawił przed aktorem podszedł do sprawy bardzo uczciwie. Oznajmił mi z rozbrajającą szczerością, że jeśli dam radę, to będzie wspaniale a jeśli nie, to nie powinienem mieć do siebie żadnych pretensji. Tym samym, w umiejętny sposób poruszył jedną z moich najczulszych strun - ambicję. Rezygnując ze snu i robiąc wszelkie możliwe ćwiczenia gimnastyczne, które pomagały mi w przyswajaniu tekstu postawiłem sobie sprostanie temu zadaniu, za punkt honoru. Dwadzieścia cztery godziny później, na trzeciej próbie generalnej, tekst umiałem już na pamięć i zaproponowałem pierwszy przebieg emocjonalny monologu. Po kolejnej dobie poczułem się już z tym na tyle swobodnie, że wspólnie zdecydowaliśmy się aby podjąć ryzyko. Opłaciło się. Podczas premiery spektaklu widownia nagrodziła monolog oklaskami. Po tamtej sytuacji staram się nie zakładać z góry, że coś jest niemożliwe, gdyż zazwyczaj kluczową rolę w osiągnięciu celu odgrywają odpowiedni plan działania, skupienie oraz ciężka praca. Był to też jeden z momentów odwagi, o których wspominałem powyżej. Chwila w której mamy dwie możliwości - poddać się albo walczyć do końca. Postanowiłem zawalczyć i dziś uważam to za jedno z najciekawszych wyzwań zawodowych, których dane mi było doświadczyć.

Podejmując się realizacji internetowego projektu opartego na wielkich mowach z historii świata, również czułem spory dreszczyk emocji. Zastanawiałem się jak dotrzeć do widza wpasowując się jednocześnie w możliwości i ograniczenia narzucane przez świat internetu, z którym jako aktor nie miałem do tej pory wiele wspólnego. Jednym z podstawowych warunków, które sobie postawiłem było aby to, co proponuję miało przystępną formę i nie było zbyt długie, ponieważ były to czynniki, które bardzo przeszkadzały mi w odbiorze większości propozycji kulturalnych realizowanych z myślą o upowszechnianiu w sieci,

z którymi się zetknąłem. Czułem też, że powinienem znaleźć balans pomiędzy wyrazistą ekspresją aktorską, w kierunku której podświadomie pchały mnie emocje płynące z tekstów, a zupełnym brakiem interpretacji, która wynikała z przekonania o niezwyklej sile samej literatury ale groziła pozbawieniem jej czynnika ludzkiego. Ekspresyjna interpretacja zapewne sprawdziłaby się w teatrze, w żywym kontakcie z widzem, jednak przed statyczną kamerą, przy jednym, niezmiennym planie z pewnością byłoby to pretensjonalne i trudne do zniesienia. Wypowiedzenie tych przemów, jak to zwykle się określać w aktorskim żargonie „na biało”, groziło zanudzeniem widzów. Po namyśle, doszedłem do wniosku, że należy podejść do każdej z przemów indywidualnie, starając się wczuć w intencje jej autora oraz wydobyć to, co zostało w nie wpisane między wersami: poczucie humoru, powagę, refleksję ale też złość, stanowczość czy grozę. Niektóre z przemów, przełożyłem bezpośrednio przez siebie, wyobrażając sobie, że są to moje własne słowa. Było tak np. z przemówieniem Maurice’a Williamsona. Inne potraktowałem z większym dystansem, wyraźnie zaznaczając, że cytuję czyjąś wypowiedź - mowa Shirin Neshat. Były też takie, które poprzez charakterystyczność ich autorów, pozwalały na subtelne się w nich wcielenie. Próbę naśladowania ich sposobu bycia, mówienia, reagowania czy gestykulacji. Tak było w przypadku przemówienia Lecha Wałęsy. Celem nadrzędnym było dla mnie nadanie każdemu z przemówień możliwie jak największej mocy, pamiętając przy tym, że to ja jako aktor mam służyć interpretowanemu przez siebie tekstowi a nie odwrotnie. Takie podejście wymuszał również ciężar tematów, które podejmowały poszczególne przemowy oraz czas i miejsce, w których te słowa padały. Kolejnym czynnikiem, który znacząco wpłynął na formę, w jakiej postanowiłem zrealizować projekt były okoliczności związane z pandemią, a ściślej mówiąc z wprowadzonymi w tamtym czasie bardzo rygorystycznymi obostrzeniami w codziennym funkcjonowaniu. Zakaz wychodzenia z domu, przemieszczania się oraz organizowania jakichkolwiek spotkań grupowych spowodował, że wszelka działalność kulturalna udostępniana przez internet, wiązała się z realizacją w domowych warunkach. W moim przypadku wyzwanie było tym większe, że mieszkalem wtedy sam w niewielkiej kawalerce na warszawskim Mokotowie.

Tym sposobem automatycznie stałem się autorem koncepcji, aktorem, reżyserem, operatorem, montażystą i kolorystą w jednym. Bardzo istotna była dla mnie także wartość merytoryczna projektu ze szczególnym naciskiem na jego walor społecznego-edukacyjny. Chciałem, aby

wyróżniało to mój projekt na tle innych tego typu internetowych propozycji artystycznych. Uznałem, że czas pandemii, sytuacja zagrożenia a jednocześnie spowolnienia aktywności, to dobry moment na postawienie sobie fundamentalnych pytań dotyczących wartości, którymi kierujemy się w życiu. Na przestrzeni wieków wiele było trudnych chwil, w których mądrość wielkich ludzi wyrażana w charyzmatycznych mowach pomagała przetrwać. Zrodził się więc doskonały pretekst do realizacji takiego projektu, a także okazja trafienia do szerszego grona odbiorców, dla których internet i telewizja były w tamtym czasie jedną możliwością obcowania z ofertą kulturalną. Zapotrzebowanie na propozycje kulturalne z perspektywy domowego fotela przybrało w wówczas niespotykane dotąd rozmiary. Nie bez znaczenia jest również fakt, że od kilku lat żyjemy w wymagających, niestabilnych, niepewnych politycznie ale jednocześnie bardzo ciekawych czasach. Nie sposób przechodzić obojętnie wobec wydarzeń, których jesteśmy świadkami a często także mimowolnymi uczestnikami. Chciałem aby zrealizowany przeze mnie projekt artystyczny, będący jednocześnie elementem pracy doktorskiej, był także w pewnym sensie moim manifestem, wyrazem niezgody na kreowaną przez politykę rzeczywistość oraz jasnym stanowiskiem wobec tematów, które są częścią współczesnej debaty publicznej. Szczegółowe motywacje, konteksty, wątki społeczno-polityczne oraz intencje, którymi kierowałem się przy doborze oraz interpretacji materiału literackiego opiszę odrębnie przy okazji omawiania każdego z zrealizowanych przemówień. Inspiracją stał się dla mnie zbiór "Przemowy niezapomniane. Słowa, które zmieniły bieg historii" w opracowaniu Shauna Ushera oraz czterotomowa antologia pt. "Wielkie mowy historii". Pierwotnie projekt „Niezapomniane przemowy” rozpisany był na osiemnaście odcinków rozłożonych realizacyjnie na sześć miesięcy. Ostatecznie, przyznając stypendia Minister Kultury zdecydował aby skrócić program stypendialny tak, aby mogło skorzystać z niego dwa razy więcej osób. W wyniku tego, mój pomysł automatycznie zawęził się do dziewięciu odcinków, na których realizację miałem trzy miesiące.

Rozdział III - Przemowy - interpretacja, realizacja i publikacja.

1. Shirin Neshat

DBAJCIE O SWOICH ARTYSTÓW

Sztuka jest kłamstwem, które pozwala zrozumieć prawdę.

- Pablo Picasso

Cykl otwiera mowa irańskiej artystki wizualnej mieszkającej i tworzącej obecnie w Nowym Jorku - Shirin Neshat. W swojej twórczości fotograficznej przygląda się ona związkom między kobietami i kulturowymi systemami islamu. Jej wczesna twórczość ma jawnie polityczny charakter natomiast późniejsze realizacje filmowe skupiają się na tematach płci, tożsamości i społeczeństwie. Video jej autorstwa zatytułowane „Turbulent” zdobyło pierwszą międzynarodową nagrodę na Biennale w Wenecji w 1999 roku. Jej prace można znaleźć w zbiorach Tate Gallery w Londynie, The Museum of Modern Art w Nowym Jorku, Tel Aviv Museum of Art oraz Walker Art Center w Minneapolis.

Przemówienie, które wziąłem na warsztat wygłoszone zostało 21 stycznia 2014r. Podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos w trakcie ceremonii przyznania nagrody Crystal Award. Zrealizowałem je jako pierwsze uznając za ważny, uniwersalny i nieustannie aktualny głos w obronie wolności słowa, wolności artystycznej ekspresji oraz jak mówi sama Neshat na przykładzie kultury irańskiej, głos podkreślający *znaczenie kultury w czasach kryzysu politycznego*. Artystka pozycjonuje sztukę jako rodzaj *pomostu pomiędzy zwykłymi ludźmi a ludźmi władzy*, podkreślając, że jest ona też formą komunikacji mogącej w istotny sposób wywrzeć emocjonalny i intelektualny wpływ na ludzi, bez żadnego konkretnego programu politycznego czy ideologicznego. Znamienne w tym kontekście jest jej pochodzenie. Iran od czasu Rewolucji Islamskiej, która miała miejsce w roku 1979 w bardzo szybkim tempie uległ przeobrażeniu. Z postępowego kraju o bogatej starożytnej kulturze przeistoczył się w odizolowaną od świata islamską republikę, rządzoną przez fanatyków religijnych i opartą na prawie szariatu, w której kluczową rolę w walce o wolność i niezależność myśli odgrywają artyści oraz intelektualiści. Neshat mówi tak:

Kiedy Iran płonął w środku w następstwie Rewolucji Islamskiej,

Kiedy Irańczycy byli zakładnikami własnego rządu, ale odizolowani na świecie;



Shirin Neshat

Kiedy nagle obudziliśmy się w kraju, w którym państwem rządzi religia;

Kiedy nasi ludzie byli masakrowani za najmniejszy gest protestu;

Kiedy rodziny zaczęły być na zawsze rozdzielane;

Kiedy Zachód postanowił się zemścić a jego embargo uderzyło w nas tak mocno, że spowodowało załamanie się naszej gospodarki oraz służby zdrowia;

Kiedy nasz rząd pozbawił nas podstawowych praw człowieka oraz wolności ekspresji,

Kiedy artyści i intelektualiści zaczęli być regularnie nękanii, aresztowani a czasami

nawet dokonywano na nich egzekucji - Wówczas nasi artyści zaczęli opowiadać.

Muzycy, pisarze, filmowcy, artyści wizualni, intelektualiści - wszyscy ludzie obdarzeni wyobraźnią pracowali bardzo ciężko, mierząc się z cenzurą oraz narzuconymi ograniczeniami i stworzyli najpotężniejszą, najbardziej pomysłową i wywrotową formę ekspresji artystycznej, która szybko rozkwitła w wolnym świecie.

Okoliczności te, jakkolwiek osadzone w nieco innych realiach kulturowych, nasuwają mi na myśl uformowany w latach 1976-1981 nurt w kinematografii polskiej zwany „kinem moralnego niepokoju”. Ta artystyczna formacja, której głównymi przedstawicielami byli Janusz Kijowski, Andrzej Wajda, Krzysztof Kieślowski, Agnieszka Holland, Krzysztof Zanussi, Feliks Falk, Janusz Zaorski, Piotr Andrejew, Tomasz Zygadło i Barbara Sass w realizowanych przez ww. twórców filmach obnażała zepsucie systemu komunistycznego, dezintegrację społeczeństwa oraz rozpad więzi międzyludzkich przez pryzmat polskiej prowincji. Filmy należące do nurtu spotykały się z bardzo dobrym odbiorem na światowych festiwalach, a to z kolei skutkowało licznymi nagrodami. Jednak co najbardziej istotne, przyczyniły się one w znaczący sposób do przemian politycznych w Polsce, które w

konsekwencji doprowadziły do wydarzeń sierpniowych w roku 1980 oraz powstania Solidarności.

Takie postrzeganie roli sztuki, które artykułuje Shirin Neshat jest mi szczególnie bliskie. Kształtowały je spotkania z twórcami oraz instytucjami, dla których oddziaływanie sztuki na otaczający świat, relacja z nim oraz komentarz do rzeczywistości wpisane są niejako w statut ich działalności. Mam tu na myśli m.in. Teatr im. Modrzejewskiej w Legnicy, poznański Teatr Biuro Podróży, Scenę InVitro w Lublinie oraz twórców takich jak Lech Raczak, Jacek Głomb, Piotr Ratajczak czy Owen McCafferty, z którymi jako aktor miałem zaszczyt i przyjemność współpracować. Spotkania te wpływały na moją artystyczną wrażliwość wyczuwając na tematy społeczne w podejmowanych przeze mnie działaniach artystycznych, jako aktor oraz reżyser.

Przemówienie Shirin Neshat pomimo tego, że wygłoszone zostało w odniesieniu do Iranu, kraju jej pochodzenia, pozostaje uniwersalnym i aktualnym przesłaniem, bez względu na szerokość geograficzną, do której byśmy je odnieśli. Także, co stwierdzam ze smutkiem, we współczesnej Polsce - kraju, w którym swoboda wypowiedzi artystycznej poddawana jest nieustannej kontroli władzy i który regularnie spada w światowych rankingach wolności słowa. Niechlubnym tego dowodem jest np. rokroczny spadek Polski w Światowym Indeksie Wolności Prasy, publikowanym przez międzynarodową organizację pozarządową, propagującą i monitorującą wolność prasy na całym świecie - Reporterzy bez Granic.

W rankingu tym na opublikowanym na początku maja 2022r. Polska zajęła 66 miejsce, co oznacza spadek o cztery miejsca w porównaniu do roku 2021 oraz aż o 48 miejsc w stosunku do roku 2015, kiedy to nasz kraj uplasował się na najwyższym jak dotąd 18 miejscu w zestawieniu.⁶

Dochodzą do tego coraz częstsze incydenty związane z ukrytą formą cenzury jaką niewątpliwie jest cenzura ekonomiczna. Ograniczanie czy ucinanie pod byle pretekstem dotacji teatrom o linii programowej odmiennych niż polityka władzy, jest jawną próbą ingerencji w ich działalność artystyczną. Jednym z przykładów takich praktyk, jest sytuacja związana z Teatrem im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, który po premierze spektaklu „Dziady” w reż. Mai Kleczewskiej, utracił patronat Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego a co za tym idzie niemal 3 mln zł. dofinansowania. Małopolska Kurator Oświaty

⁶ <https://rsf.org/en/index>

Barbara Nowak, nie oglądając spektaklu potępiła jego formę oraz propagowane treści „sugerując” dyrektorom szkół aby nie organizowali wycieczek do teatru na ten spektakl. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotr Gliński odpowiadając na list posłanek opozycji Małgorzaty Kidawy-Błońskiej oraz Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej stwierdził, że Ministerstwo rozważało współprowadzenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, ale zdecydowało, że od nowego roku współprowadzone będą inne instytucje kultury, załączając do odpowiedzi cytat z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza: [...] *niedźwiedziu! gdybyś w mateczniku siedział/nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział.*⁷

To pokazuje w jaki sposób, także w naszym kraju, kultura i sztuka wykorzystywane są przez władze do realizacji własnych celów politycznych a co za tym idzie, jak w białych rękawiczkach artystom i instytucjom kultury narzucany jest kierunek, w którym powinny podążać. Poprzez cenzurę ekonomiczną władza ogranicza fundamentalną zasadę wolności wypowiedzi artystycznej gwarantowaną przez Art. 73 Konstytucji RP.

Zarząd Województwa Małopolskiego podjął uchwałę w sprawie wszczęcia procedury odwołania Krzysztofa Głuchowskiego z funkcji dyrektora teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Oficjalnym pretekstem do podjęcia procedury odwołania dyrektora były wyniki audytu. Kontrola miała wykazać nieprawidłowości w zakresie stosowania ustawy Prawo zamówień publicznych. Pozwolę sobie w tym momencie przytoczyć stanowisko dyrektora Głuchowskiego wygłoszone w dniu przyjęcia uchwały, na proteście za którym murem stał zespół prowadzonego przez niego teatru:

Jeszcze jestem dyrektorem, proszę Państwa. Powiem tak. Od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami różnych rzeczy. Chcę wyrazić podkreślić, że to nie chodzi o moje stanowisko, nie chodzi o stół. Chodzi o to, że tak jesteśmy świadkami jak umiera kultura. I to nie są słowa specjalnie pompatyczne. Tak właśnie umiera kultura stojąc. Jesteście Państwo świadkami historycznego momentu, tak jak historycznym momentem była tutaj, po stu dwudziestu latach od prapremiery, premiera premiera „Dziadów” w reż. Mai Kleczewskiej. Po prapremierze Stanisława Wyspiańskiego. To wszystko przeszło do historii. Tylko my, ludzie sztuki płacimy za to najwyższą cenę. Tą ceną jest nasza swoboda tworzenia. I tu chodzi o rudymen tarne prawa. Chodzi o niezależność instytucji kultury, wolność sztuki i wolność wypowiedzi artystycznej. Okazuje się, że niektórzy artyści są w Polsce na indeksie. Na indeksie jest Maria Peszek, Maja

⁷ <https://twitter.com/piotrglinski/status/1476236292249817091>

Kleczewska i Adam Mickiewicz. Jeżeli sobie to uświadomimy, to zrozumiemy co się dzieje. Proszę Państwa, pewnie będę musiał stąd odejść ponieważ zostaję odwołany, uwaga, „z powodu naruszenia dobrego imienia teatru”. (...) Chciałem powiedzieć, że nie zamierzam stąd odejść po cichu, chciałem powiedzieć, że nie poddamy się do samego końca, bo to jest ważniejsze od nas. To miejsce zbudowane rękami krakowian w 1893r., które nosi dumną nazwę na frontonie: Kraków Narodowej Sztuce a w tamtych czasach słowo narodowy oznaczało niezależny, bo Polski nie było. To jest miejsce, które jest ważniejsze od nas wszystkich. Naszym zadaniem i mam nadzieję, że też Waszym, proszę Państwa jest obrona niezależności tego miejsca ponad wszelką cenę, dlatego nie poddamy się, chociaż może ta walka nie jest do końca zwycięska. (...) Musicie Państwo wiedzieć, że pracownicy i cały zespół a to jest blisko dwieście osób, dwieście rodzin po prostu, bo to są całe rodziny często i do tego współpracowników, którzy współpracują z teatrem, prawie drugie tyle osób przecież w ciągu ostatnich lat, musicie Państwo wiedzieć, że to naprawdę nie chodzi o mnie. Dyrektorzy tego teatru, ja jestem dwudziestym dyrektorem, są przechodniami. Mniej lub bardziej udanie starają się zrobić jak najlepiej dla tego teatru. To jest ich cel, ich zadanie. Ale zespół, wspinały zespół tego teatru, to jest jego osiągnięcie, jego sukces. (...) To jest teatr sukcesu proszę Państwa. Nie przegrany teatr, w którym dyrektor zostaje odwołany za łapówki. To jest teatr, który jest absolutnie na topie w tej chwili w Polsce. I chodzi właśnie o tych ludzi. Chodzi o ich byt, o ich wolność wypowiedzi o ich pracę. To jest ich dom, proszę Państwa. Oni są po to, żeby służyć nam - Narodowi Polskiemu. (...) To jest zobowiązanie wyryte na frontonie tego teatru, wyryte w DNA tego miejsca. Miejsca, które było jednym z najważniejszych miejsc dla kultury polskiej, dla historii polskiej. Tu się działy najważniejsze wydarzenia w krwiobiegu tego miasta i tego kraju. To jest to miejsce. Nie można pozwolić przypadkowym politykom, którym nie powierzylibyśmy najprostszyc zadań, bo są po prostu niezdolni, nie można im powierzyć decydowania o sztuce i o kulturze, o tym jakimi jesteśmy Polakami, jakimi możemy być. To jest, proszę Państwa, nieporozumienie. My nigdy nie zaczepialiśmy polityków, nigdy nie zajmowaliśmy się tu w teatrze polityką, nigdy nie ustawialiśmy się w jakichś szeregach z określonymi politykami. Byliśmy otwarci dla wszystkich. Tak był prowadzony ten teatr. Ale nie pozwolimy na cenzurę i na decydowanie o tym, co my mamy wystawiać na scenie ponieważ politycy nie są od oceniania kultury i sztuki, są od jej finansowania z naszych pieniędzy, tylko i wyłącznie. I od badania tego, czy coś jest

*zgodne z prawem lub nie, ale od tego z resztą są sądy a nie oni. Także mamy do czynienia z próbą, kolejną próbą i myślę, że dosyć dużą próbą w tej chwili, przejścia czegoś takiego jak kultura polska. A być może w ogóle jej zlikwidowania. (...) To jest moment, który jest dla nas bardzo trudny po prostu, bo przed przeważającą siłą być może nie damy rady ale staramy się. I będziemy się starać.*⁸

To jeden z wielu przykładów takich praktyk ale na przestrzeni ostatnich kilku lat, a dokładnie od roku 2015, przybywa ich w Polsce niepokojąco wiele. Wyliczać można okoliczności, w których instytucje kultury na skutek ingerencji władz, tracą artystyczną swobodę i/lub przechodzą pod kierownictwo osób z tzw. partyjnego nadania, których kompetencje do ich prowadzenia budzą szereg wątpliwości.

W obliczu wyżej wymienionych faktów, uznałem, że to właśnie przemówienie Shirin Neshat powinno otwierać realizowany przeze mnie projekt artystyczny, gdyż wydaje mi się ono doskonałym wstępem do kolejnych podejmowanych przez mnie, za pośrednictwem autorów przemówień, odsłon cyklu.

Artystka kończy swoją przemowę słowami skierowanymi bezpośrednio do prezydenta Iranu, Hassana Rouhaniego. Słowami, pod którymi jako człowiek pracujący w dziedzinie kultury i sztuki również podpisuję się obiema rękami, dedykując je polskim władzom, bez względu na opcję polityczną:

Proszę zadbać o swoich artystów, intelektualistów i zaakceptować, że sztuka to nie przestępstwo, że odpowiedzialnością każdego artysty jest sprawianie aby sztuka znaczyła, by kwestionowała tyranię, by kwestionowała niesprawiedliwość.

Zadaniem artysty jest propagowanie zmian, pokoju i jedności. Niech mi Pan pozwoli, że zakończę kolejnym cytatem z Picassa. Powiedział on: „Sztuka zmywa z duszy kurz codziennego życia”.

⁸ https://fb.watch/eeOHw_GC1n/

2. Robert F. Kennedy

MOŻEMY CZYNIĆ DOBRO W NASZYM KRAJU

Poświęćmy się temu, co Grecy napisali tak wiele lat przed nami: Oswajaniu dzikości człowieka i łagodzeniu życia tego świata.

- Robert F. Kennedy

Drugim przemówieniem, którego realizacji się podjąłem, jest przemówienie Roberta F. Kennedy'ego wygłoszone 4 kwietnia 1968 r. w Indianapolis, kilka godzin po zamachu na Martina Luthera Kinga Jr.

Robert Francis „Bobby” Kennedy zwany również jako RFK (ur. 20 listopada 1925 r. w Brooklynie, zm. 6 czerwca 1968 r. w Los Angeles) był amerykańskim politykiem, 64 Prokuratorem Generalnym Stanów Zjednoczonych (1961-1964), Senatorem stanu Nowy Jork (1965-1968) i młodszym bratem 35 Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Johna F. Kennedy'ego. Zmarł na skutek zamachu, wkrótce po wygłoszeniu przemówienia celebrującego zwycięstwo w prawyborach prezydenckich Partii Demokratycznej w Kalifornii. Bardzo znaczące w tym przypadku wydały mi się okoliczności wygłoszenia tego przemówienia a także późniejszej śmierci, która spotkała jego autora. Umacniające się nierówności, podziały społeczne były nierozłączną częścią wydarzeń, w wyniku których najpierw w zamachu w Dallas w roku 1963 zginął 35 Prezydent Stanów Zjednoczonych John F. Kennedy a następnie, kilka lat później, w roku 1968 również z rąk zamachowców życie stracili Martin Luther King Jr. oraz Robert Kennedy. Atmosfera podziałów społecznych, wojny politycznej a także idące za nimi mowa nienawiści oraz szczucie jednych na drugich doprowadziły do tragedii.

Ten historyczny bieg wydarzeń budzi moje skojarzenie z 27 finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i zabójstwem Prezydenta Gdańska - Pawła Adamowicza, którego dokonano 13 stycznia 2019r. na scenie, na Targu Węglowym w Gdańsku oraz na oczach milionów ludzi przed telewizorami. Wydarzenie to wstrząsnęło polską opinią publiczną także ze względu na to, że chwilę po jego dokonaniu napastnik wykrzykiwał ze sceny hasła skierowane przeciwko ugrupowaniu politycznemu, z którego wywodził się zaatakowany przez niego prezydent.



4 kwietnia 1968, Park przy 17th Street i Broadway Ave.
w Indianapolis. Robert F. Kennedy, po prawej.

Ideologiczne, polityczne podłoże tego barbarzyńskiego czynu spowodowały, że wybór przemówienia Kennedy'ego wydał mi się konieczny. I chociaż mowa nienawiści oraz podsycanie podziałów miały tak tragiczne skutki w historii świata, mam wrażenie, że wciąż nie wyciągamy z historii dostatecznych wniosków. Prowadzi to do powielania pewnych mechanizmów prowadzących do wydarzeń, których przy odrobinie świadomości społecznej ale przede wszystkim odpowiedzialności osób będących na szczeblach władzy, można byłoby zapobiec. Skoro jednak również i

my doświadczyliśmy publicznego morderstwa urzędnika państwowego dokonanego z pobudek politycznych, to może powinniśmy zadać sobie podobne pytania, jakie wówczas kierował do obywateli Stanów Zjednoczonych Robert Kennedy:

W tym trudnym dniu, w tym trudnym dla Stanów Zjednoczonych czasie, być może warto zapytać: Jakim narodem jesteśmy? I w jakim kierunku chcemy podążać? Tych z Państwa, którzy są czarnoskórzy - biorąc pod uwagę ewidentne dowody, że odpowiedzialność za ten czyn ponoszą biali ludzie - może wypełniać gorycz, nienawiść i chęć odwetu. Możemy pójść w tym kierunku jako kraj, w wielką polaryzację - czarni wśród czarnych, biali wśród białych, przepętleni nienawiścią do siebie nawzajem.

Albo możemy dokonać starań, które były udziałem Martina Luthera Kinga aby próbować rozumieć i pojmować oraz zastąpić tę przemoc, tę plamę krwi, która rozlała się po naszej ziemi wysiłkiem wzajemnego zrozumienia, współczucia i miłości.

Paradoksalnie zamach na prezydenta Gdańska miał miejsce podczas wydarzenia, które od 27 lat, każdego roku, kształtowało polskie społeczeństwo w poczuciu wzajemnego zrozumienia, współczucia i miłości, jakim niewątpliwie jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Ta organizowana pod przewodnictwem Jerzego Owsiaaka akcja charytatywna, od trzech dekad dowodzi światu jak wielki potencjał dobra i bezinteresowności drzemie w Polakach.

To fenomen społeczny, który jednoczy społeczeństwo czerpiąc najlepsze wzorce z wielkiego dziedzictwa znanej na całym świecie polskiej Solidarności. Dziś, kształtowane przez lata za sprawą Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy społeczeństwo obywatelskie wystawione na próbę związaną z kryzysem uchodźczym spowodowanym wojną w Ukrainie, wzorowo zdaje egzamin z człowieczeństwa. Polacy przyjmują do swoich domów ponad miliony uchodźców z Ukrainy. Jest to zjawisko bez precedensu w skali świata i przez świat zauważone oraz docenione. Mówiąc o uchodźcach nie sposób jednak nie wspomnieć o sytuacji na granicy Polski i Białorusi, ponieważ z punktu widzenia wsparcia, które udzielane jest przekraczającym w tych miejscach granicę ludziom, jest to zupełnie inna rzeczywistość niż ta przy granicy z Ukrainą. Znaczny obszar obejmujący wiele miejscowości we wschodniej części Polski, przy granicy z Białorusią, na mocy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji od 2 września 2021r. do 30 czerwca 2022r. został objęty zakazem wstępu. Od 1 lipca 2022r. zakaz ograniczono do pasa o szerokości 200 metrów wzdłuż podlaskiego odcinka granicy. To znacznie utrudniało i w dalszym ciągu utrudnia aktywistom oraz organizacjom pozarządowym możliwości pomocy uchodźcom przebywającym w podlaskich lasach. Na próżno szukać racjonalnej odpowiedzi na pytanie dlaczego jedni ludzie uciekający przed wojną w swoim kraju w oczach polskiego rządu są mile widzianymi gośćmi, którym należy pomóc a inni, znajdujący się zaledwie kilkadziesiąt kilometrów dalej na północ, są wypychani na Białoruś i skazywani na cierpienie a na osoby próbujące udzielać im pomocy nakładane są sankcje karne. Przyglądając się tej segregacji uchodźców na trudno jest mi się oprzeć wrażeniu, że do głosu dochodzi tu element odmienności kulturowej i związanego z nią strachu partii rządzącej wspieranej przez konserwatywny, elektorat, przed obcymi. O ile ludzie uciekający przed wojną w Ukrainie nie różnią się znacznie od Polaków a wielu obywateli Ukrainy od lat przebywa w naszym kraju, znakomicie się asymilując, o tyle odmienni kolorem skóry, religią i kulturą Kurdowie, uchodźcy z Syrii czy Iraku są w niektórych środowiskach na tyle obcy, że budzą opierający racjonalnej argumentacji lęk. Efekt jest taki, że tych pierwszych rząd przyjmuje do Polski bez ograniczeń, ogłaszając światu triumf polskiej gościnności i empatii a w tym samym czasie milcząco skazuje się drugą grupę na śmierć w lesie.

Ta sytuacja ma swoje źródło w języku nienawiści, wykluczenia stosowanym przez polityków w celu realizacji swoich partykularnych interesów, którego straszenie uchodźcami jest jednym z elementów. Do tego wątku wrócę jeszcze w dalszej części tej pracy analizując przemówienie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w Jedwabnem.

Przyglądając się wielkim sercom zwykłych obywateli oraz decyzjom politycznym na najwyższym szczeblu mam wrażenie, że jako Polacy chcemy i możemy czynić dobro w naszym kraju i wystarczy tylko aby nam w tym nie przeszkadzano.

3. Maurice Williamson

NIE LĘKAJCIE SIĘ ICH

Sarkastyczne, zabawne, błyskotliwe ale przede wszystkim szczere, oparte na humanistycznej wrażliwości i pełne tolerancji. Takie jest przemówienie, które nowozelandzki parlamentarzysta Maurice Williamson wygłosił 17 kwietnia 2013r. w Izbie Reprezentantów w Nowej Zelandii, chwilę przed trzecim czytaniem ustawy o Nowelizacji Definicji Małżeństwa. Maurice Williamson w parlamencie przez dwadzieścia lat reprezentował centro-prawicową partię Narodową. W kontekście tego przemówienia, jest to o tyle zaskakujące i ciekawe, że trudno mi sobie wyobrazić polskiego, centro-prawicowego polityka, który zdobyłby się na to, aby w tak zdecydowany sposób opowiedzieć się po stronie praw mniejszości LGBT. Jego brawurowe przemówienie zyskało ogromny rozgłos w internecie i zbiegło się w czasie z krytykowaną w Japonii wypowiedzią szefa Liberalnej Partii Demokratycznej w Japonii - Wataru Takeshity, który zasugerował, że homoseksualnych partnerów gości państwowych nie powinno się zapraszać na obiad z cesarzem i cesarzową. Okoliczności te natychmiast uczyniły Williamsona ikoną gejów w tym kraju. Takeshita zreflektował się i przeprosił za swoją niefortunną uwagę. W szeregach polskiej klasy politycznej, pochłoniętej nieustannym zwalczaniem wszystkich tych, którzy mają odmienne poglądy, taka refleksja, czy choćby kurtuazyjnie wypowiedziane „przepraszam” wydaje mi się szczytem nie do zdobycia. Niechlubny prym w tym rankingu wiodą politycy związani z obozem Zjednoczonej Prawicy oraz Konfederacji. Prawdopodobnie za najsłynniejszą z homofobicznych wypowiedzi w naszym kraju można uznać słowa wypowiedziane przez Prezydenta Andrzeja Dudę podczas kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2020 roku, w których Duda ubiegał się o



Maurice Williamson przemawiający w Izbie Reprezentantów Nowej Zelandii, 2013.

reelekcję. Będąc na spotkaniu z mieszkańcami Brzegu, prezydent bez jakiegokolwiek zająknięcia powiedział: *Próbuje się nam proszę państwa wmówić, że to ludzie. A to jest po prostu ideologia.*⁹

Mam poczucie, że jest wyłącznie jeden powód, dla którego warto cytować tego typu wypowiedzi - ku pamięci i przestrodze. Szczególnie jeśli padają z ust osób piastujących wysokie stanowiska publiczne. Dlatego przywołam jeszcze jeden cytat z wypowiedzi wysokiego urzędnika państwowego, słowa Ministra Edukacji Narodowej Przemysława Czarnka, który 22 lipca 2019r. odnosząc się do parady równości stwierdził: *Obnoszenie się ze swoją seksualnością na ulicy jest po prostu obrzydliwe. Nie promujmy zbroceń, dewiacji, wynaturzeń.*¹⁰

I nie ma znaczenia czy taka narracja jest wynikiem wyrachowanej politycznej kalkulacji, przekonań religijnych, braku kultury osobistej czy zwyczajnej głupoty. Za każdym razem bowiem jest ona tak samo wykluczająca, tak samo szkodliwa i równie niebezpieczna. Jeśli podobne słowa padają z ust rządzących, społeczeństwo dostaje przyzwolenie na homofobię. Konsekwencją są ataki na marsze równości, akty agresji wobec osób nieheteronormatywnych czy ustanawianie przez samorządy niektórych polskich miast „stref wolnych od LGBT”. Tego

⁹ <https://www.rp.pl/wydarzenia/art8909311-andrzej-duda-o-lgbt-probuja-wmowic-ze-to-ludzie-to-ideologia>

¹⁰ <https://natemat.pl/287603,kim-jest-przemyslaw-czarnek-wsrod-nowych-poslow-pis-mocni-przeciwnicy-lgbt>

typu haniebane wypowiedzi oraz zachowania, których w polskiej debacie publicznej jest cała masa, mają na celu tworzenie podziałów oraz narzucanie swojej, jedynie słusznej wizji państwa, zgodnie ze starą rzymską doktryną *divide et impera* - dziel i rządź. Przy czym kluczowe jest tu zarządzanie strachem, zohydowanie czy wręcz dehumanizowanie wszystkich tych, którzy swoją odmiennością nie wpisują się w proponowaną przez rządzących wizję społeczeństwa i państwa. Taka polityka wypycha kraj z europejskiej rodziny państw demokratycznych, w której każdy człowiek jest równy bez względu na pochodzenie, orientację seksualną, kolor skóry czy deklarowane wyznanie. Jest to też sprzeczne z zasadą równości wpisaną w Konstytucję RP. Drastyczne łamanie tych fundamentalnych zasad oraz poszanowania godności człowieka można spotkać m.in. w putinowskiej Rosji czy Czeczenii pod rządami Ramzana Kadyrowa, gdzie ludzie są porywani, prześladowani, torturowani i zabijani wyłącznie na podstawie tego jaką mają orientację seksualną. Z całą pewnością nie jest to kierunek, w którym jako Polacy, chcąc być obywatelami wolnego świata, powinniśmy patrzeć czy brać przykład. Tymczasem Williamson swoje poparcie dla małżeństw tej samej płci argumentuje w sposób następujący:

Wszystkim, co robimy za pośrednictwem tej ustawy jest pozwolenie dwojgu kochającym się ludziom na uznanie tej miłości poprzez akt małżeński. To wszystko.

Nie wypowiadamy wojny nuklearnej obcemu państwu. Nie sprowadzamy wirusa, który mógłby na zawsze zniszczyć nasz sektor rolnictwa. Pozwalamy dwojgu kochającym się ludziom na to, aby mogli tę miłość usankcjonować i nie potrafię zrozumieć w jaki sposób mogłoby to zaszkodzić miłości czy pieniądзом. Po prostu nie mogę. Nie potrafię zrozumieć dlaczego ktoś mógłby się temu sprzeciwić. Rozumiem, dlaczego ludzie nie lubią tego, co robią inni. To normalne, wszyscy tak mamy.

Ale tuż teraz daję gwarancję tym wszystkim, którzy są przeciwko tej ustawie.

Daję wam niepodważalną, gwarantowaną obietnicę. Słońce na pewno wzejdzie jutro rano.

Wasza nastoletnia córka znowu będzie się z wami kłóciła, tak jakby zjadła wszystkie rozumy.

Wasz kredyt hipoteczny nie wzrośnie. Nie będziecie mieli z tego powodu chorób skóry, wysypki czy ropy w łóżkach. Świat po prostu będzie trwał. Nie róbcie więc z tego jakiejś wielkiej sprawy. To jest fantastyczne dla ludzi, których to dotyczy, ale dla reszty z nas, życie będzie toczyło się bez zmian.

19 sierpnia 2013r. Parlament Nowej Zelandii przyjął Ustawę o Nowelizacji Definicji Małżeństwa dołączając tym samym do takich krajów jak: Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Brazylia, Dania, Ekwador, Finlandia, Francja, Hiszpania, Islandia, Irlandia, Kanada, Kolumbia, Kostaryka, Luksemburg, Malta, Meksyk, Niderlandy, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Republika Południowej Afryki, Stany Zjednoczone, Szwecja, Tajwan, Urugwaj, i Wielka Brytania, w których małżeństwa jedнопłciowe zostały zalegalizowane.

Czy kiedyś podobna ustawa zostanie przegłosowana w Polsce? Trudno jest powiedzieć. Życzę tego z całego serca wszystkim moim nieheteronormatydnym znajomym i przyjaciołom. I właśnie dlatego uznałem, że ten temat oraz to przemówienie warto są uwagi i powinny znaleźć się w moim projekcie. Jeśli przybliżając mowę i argumentację konserwatywnego nowozelandzkiego polityka spowoduję, że kogoś, kto dotychczas kierował się lękiem i wyrażał niechęć wobec społeczności LGBT najdzie refleksja nad przyczyną własnych obaw oraz być może przyjdzie za tym woła wyzbycia się uprzedzeń, to znaczy, że było warto i mój projekt spełnił swoje zadanie.

Williamson kończy cytatem z Biblii, co wydaje mi się o tyle celne i sarkastyczne, że to właśnie kościół katolicki, w pełen hipokryzji sposób ukrywający relacje homoseksualne w własnych szeregach, wydaje się być w oficjalnej narracji głównym przeciwnikiem reform dotyczących małżeństw tej samej płci w wielu krajach świata, w tym i w Polsce:

Księga Powtórzonego Prawa, rozdział 1, werset 29: „Nie lękajcie się ich”.

4. John Hume

PRZEMÓWIENIE NOBLOWSKIE

Zbyt długa ofiara może uczynić z serca kamień.

- W.B. Yeates

Pierwszy z trzech laureatów Pokojowej Nagrody Nobla, którego sylwetkę oraz przemówienie zdecydowałem się przybliżyć pochodzi z kraju, w którym konflikt o podłożu etniczno-politycznym tlił się gorącym płomieniem przez 30 lat ubiegłego wieku - Irlandii Północnej. John Hume, bo o nim mowa, był działaczem społecznym, wieloletnim liderem północnoirlandzkich laburzystów, posłem do Izby Gmin oraz deputowanym do Parlamentu



John Hume zatrzymany przez brytyjskiego żołnierza na ulicach Londonderry, znanego również jako Derry, w sierpniu 1971r. Foto: Mike Hollist

Europejskiego przez pięć kadencji. Utorował on drogę do pokojowego Porozumienia Wielkopiątkowego w 1998 roku, które położyło kres wojnie domowej w Irlandii Północnej. W tym samym roku wraz z Davidem Trimble'em otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

Jak możemy przeczytać w oficjalnym uzasadnieniu kapituły przyznającej wyróżnienie, nagrodę przyznano im za „*ich wysiłki na rzecz znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu w Irlandii Północnej*”.¹¹

Mam bardzo osobisty stosunek do Irlandii, Irlandii Północnej oraz konfliktu jaki w tych miejscach naznaczył piętnem ludzkie serca i umysły. Moje osobiste zaangażowanie w ten temat zrodziło się w pierwszej kolejności z fascynacji kulturowo-historycznych, następnie ewoluowało za sprawą wielokrotnych wizyt w Belfaście i innych miastach tego regionu. Dojrzało natomiast dzięki największej życiowej przygodzie teatralnej, jakiej było mi dane doświadczyć a także wielu przyjaźniom, które dzięki niej nawiązałem. Zanim więc przejdę do treści przemówienia Hume'a winien jestem wyjaśnienie powyższych kwestii, które uzasadnią

¹¹ <https://www.nobelprize.org/prizes/peace/1998/hume/facts/>

powody, które w znacznym stopniu kierowały mną przy decyzji o wyborze tego przemówienia.

Mój pierwszy kontakt z Irlandią oraz Irlandią Północną sięga roku 2005, kiedy to jako świeżo upieczony absolwent szkoły teatralnej pojechałem do Dublina na wakacyjny zarobek, który przeciągnął się do wiosny kolejnego roku. W międzyczasie kilkakrotnie odwiedzałem Belfast szukając miejsc naznaczonych historią konfliktu, zarówno po jednej jak i drugiej stronie okrytego mroczną sławą muru dzielącego miasto. Pierwszym miejscem po przylocie do Irlandii, w którym liczyłem na zdobycie pracy, był Irlandzki Teatr Narodowy - Abbey Theatre. W tamtym momencie była to próba bezskuteczna i nie było to dla mnie wielkim zaskoczeniem ale nie darowałbym sobie, gdybym nie spróbował. Wspominam o tym, ponieważ musiało minąć siedem lat aby teatr, o którym mówię sam się o mnie upomniał. Zaowocowało rolą w spektaklu podejmującym problem konfliktu północnoirlandzkiego, z którym to spektaklem grałem na scenach Dublina, Belfastu, Londynu, Edynburga i Nowego Jorku oraz zwiedziłem najbardziej odległe zakątki Irlandii i Irlandii Północnej. Była to sztuka „Quietly” wybitnego północnoirlandzkiego dramatopisarza Owena McCafferty, w reż. Jimmy Fay’a, w której miałem zaszczyt i przyjemność grać przy okazji jej światowej premiery, na deskach Abbey Theatre w Dublinie w roku 2012. Jestem pewien, że gdyby nie ten wakacyjny wyjazd zarobkowy, pukanie do drzwi najważniejszego irlandzkiego teatru oraz szczere zainteresowanie historią Irlandii, to co wydarzyło się po latach, nigdy nie miałoby miejsca. Jeśli połączyć z tym moje głębokie przekonanie o społecznej misji teatru kształtowane wcześniejszymi doświadczeniami legnickimi, poznańskiego teatru alternatywnego i pozostałych miejsc na teatralnej mapie Polski, o których wspominałem na początku tej pracy, to kształtuje się obraz drogi zawodowej, której nigdy, kończąc studia aktorskie nie byłbym w stanie sobie nawet wyobrazić i wymarzyć.

„Quietly”, w tłumaczeniu „Po cichu”, to pełen napięcia dramat o prawdzie i pojednaniu w obliczu tragedii jakie niósł i nadal niesie za sobą konflikt północnoirlandzki. Jest to historia irlandzkiego katolika, brytyjskiego lojalisty i polskiego imigranta. Chcąc przybliżyć akcję posłużę się recenzją Lyn Gardner zamieszczoną na łamach brytyjskiego dziennika The Guardian, 8 sierpnia 2013r. po debiucie spektaklu na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Edynburgu, na którym zdobyliśmy nagrodę Fringe First Award:

Akcja sztuki Owena McCafferty rozgrywa się w następstwie okrucieństwa, które miało miejsce w 1974r. Szesnastoletni Ian, sympatyk UVF, wrzucił bombę przez drzwi pubu podczas meczu piłki nożnej, zabijając o ojca katolickiego nastolatka Jimmiego i jego przyjaciół. Dziś Ian i Jimmy są po pięćdziesiątce; pub został przebudowany i jest prowadzony przez polskiego barmana Roberta. Podobnie jak my, jest on świadkiem spotkania tych dwóch starzejących się mężczyzn, których życie zostało określone przez to, co wydarzyło się tamtej nocy.

To sztuka, która odzwierciedla swój tytuł w najlepszy możliwy sposób. Jest oszczędna, niepozorna i całkowicie wiarygodna. Sugeruje również, że przebaczenie zdarza się nie w wielkich gestach na arenach publicznych, ale w spotkaniach zwykłych ludzi, którzy walczą o zrozumienie swojego życia i blizn, które noszą. (...) To jeden z tych spektakli, w których publiczność słucha tak intensywnie, że można praktycznie dotknąć ciszy.¹²

Przywołuję tę recenzję z dumą mając w pamięci fantastyczne wspomnienia związane z wyjątkowym spektaklem, w którym dane było mi wziąć udział. Przygoda ta pozwoliła mi w jeszcze bardziej wnikliwy sposób zagłębić się w historię, która zawsze żywo mnie interesowała. Dzięki tej pracy poznałem ludzi i miejsca, które wciąż są świadkami tamtych wydarzeń.

Wysiłki Hume'a formalnie zakończyły ostatni do 2014r. krwawy konflikt współczesnej Europy. Tym samym przez niemal 16 lat Europa była wolna od wojen. W 2014r. sytuację zmieniła aneksja Krymu przez Rosję, której następstwem 24 lutego 2022r. była barbarzyńska inwazja Rosji na wolną, niepodległą Ukrainę.

Tak się złożyło, że w kwietniu 2014 roku, kilka tygodni po aneksji Krymu ruszyliśmy w dwumiesięczne tournée ze spektaklem „Quietly”. Rozpoczęło się ono od zagrania kilkunastu spektakli w Belfaście, obejmowało Dublin, miasta i miasteczka w Republice Irlandii oraz Irlandii Północnej, festiwal teatralny w niemieckim Recklinghausen a zwieńczone zostało miesiącem grania w prestiżowym SOHO Theatre w Londynie. Zagraliśmy łącznie 58 spektakli. Po każdym z nich schodząc ze sceny zakładałem przygotowaną wcześniej koszulkę z flagą Ukrainy. Był to mój wyraz niezgody na rosyjską agresję, który jednocześnie mocno rezonował z tematyką spektaklu. Miałem ulotne, chociaż w swoim głębokim przekonaniu zasadne poczucie, że wspólnie robimy coś ważnego, co wpisywało się w moje postrzeganie roli teatru.

¹² <https://www.theguardian.com/stage/2013/aug/08/quietly-edinburgh-festival-2013-review>



29 marca 2014r. po spektaklu w Letterkenny z Eamonem McCann'em - aktywistą, działaczem społecznym i dziennikarzem walczącym przez 40 lat o sprawiedliwość dla rodzin ofiar irlandzkiej Krwawej Niedzieli. Archiwum własne.

Umieszczenie w tym projekcie przemówienia Hume'a było dla mnie wyborem naturalnym głównie ze względu na jego historyczny a jednocześnie ponadczasowy charakter. Po latach, kiedy jesteśmy świadkami zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę i kiedy Europa po raz kolejny w historii staje zjednoczona przeciwko wojnie, słowa Hume'a przepełnione humanistycznymi, pokojowymi ideami brzmią jak syrena alarmowa, ostrzegająca, że pokój nie jest nam dany raz na zawsze. Mądrzejsi o doświadczenia naszych poprzedników oraz sąsiadów powinniśmy wspólnie wyciągać wnioski z historii, działając na rzecz jedności i pokoju. John Hume ujął to w sposób następujący:

Dziś również my wspominamy, a świat upamiętnia przyjęcie 50 lat temu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Śluszne i właściwe jest, że dzisiejszy dzień jest również dniem, który na arenie międzynarodowej kojarzy się ze wspieraniem pokoju i pracą na rzecz pokoju, ponieważ pokój i stabilność w każdym społeczeństwie muszą przejawiać się jak najpełniejszym poszanowaniem praw człowieka wszystkich jego mieszkańców. To słuszne i

właściwe, aby Europejska Konwencja Praw Człowieka została włączona do prawa krajowego naszego kraju jako element Porozumienia Wielkopiątkowego.

W swojej pracy na rzecz pokoju bardzo mocno inspirowałem się moim europejskim doświadczeniem. Zawsze opowiadam tę historię i robię to, ponieważ jest równie prosta jak głęboka oraz przydatna do rozwiązywania konfliktów na całym świecie.

Podczas mojej pierwszej wizyty w Strasburgu w 1979 roku jako poseł do Parlamentu Europejskiego poszedłem na spacer po moście ze Strasburga do Kehl. Strasburg jest we Francji. Kehl jest w Niemczech. Są bardzo blisko. Zatrzymałem się na środku mostu i medytowałem. Tam są Niemcy. Tam jest Francja. Gdybym stał na tym moście 30 lat temu po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy 25 milionów ludzi straciło życie na naszym kontynencie, po raz drugi w tym stuleciu i gdybym powiedział: „Nie martw się. Za 30 lat będziemy wszyscy razem w nowej Europie, nasze konflikty i wojny skończą się i będziemy pracować razem we wspólnym interesie”, zostałbym wysłany do psychiatry. Ale to się stało i teraz jest jasne, że Unia Europejska jest najlepszym przykładem rozwiązywania konfliktów w historii świata, a obowiązkiem wszystkich, zwłaszcza tych, którzy mieszkają na obszarach objętych konfliktem, jest zbadanie, jak to zostało zrobione i stosowanie tych zasad do rozwiązywania własnego konfliktu.

W każdym konflikcie chodzi o różnicę, niezależnie od tego, czy chodzi o rasę, religię czy narodowość. Europejscy wizjonerzy zdecydowali, że różnica nie jest zagrożeniem, różnica jest naturalna. Różnica jest istotą ludzkości. Różnica jest przypadkiem narodzin i dlatego nigdy nie powinna być źródłem nienawiści ani konfliktu. Odpowiedzią na różnicę jest jej poszanowanie. Na tym polega najbardziej fundamentalna zasada pokoju - szacunek dla różnorodności. Narody Europy stworzyły wtedy instytucje, które szanowały ich różnorodność - Radę Europejską, Komisję Europejską i Parlament Europejski - ale pozwoliły im współpracować we wspólnym i istotnym interesie gospodarczym. Wylewali pot, a nie krew, i tym samym przełamywali bariery nieufności stuleci, a nowa Europa ewoluowała i wciąż się rozwija, opierając się na porozumieniu i szacunku dla odmienności.

23 czerwca 2016r. w referendum w sprawie członkostwa w Unii Europejskiej, w którym udział wzięło 72,2% uprawnionych Brytyjczyków, 51,89% obywateli opowiedziało się za opuszczeniem wspólnoty. Tymczasem podległa „koronie brytyjskiej” Irlandia Północna stosunkiem 56% do 44% głosów, zagłosowała za pozostaniem w UE. Irlandczycy obawiają

się powrotu tzw. „twardej granicy” z Republiką Irlandii, której wprowadzenie mogłoby ponownie rozgrzać konflikt, który wciąż jest niezagojoną raną w sercach wielu z mieszkańców wyspy.

W obliczu następującej polaryzacji świata, która przybrała na sile wraz z wojną wywołaną przez rosyjski reżim, jako Polacy nie powinniśmy mieć wątpliwości gdzie leży miejsce naszego kraju. Nie ma alternatywy wobec przynależności do demokratycznego świata zachodu oraz umacniania więzi w ramach struktur europejskich i NATO. To ważne, ponadczasowe i proeuropejskie przemówienie jest jednocześnie przestrogą i drogowskazem.

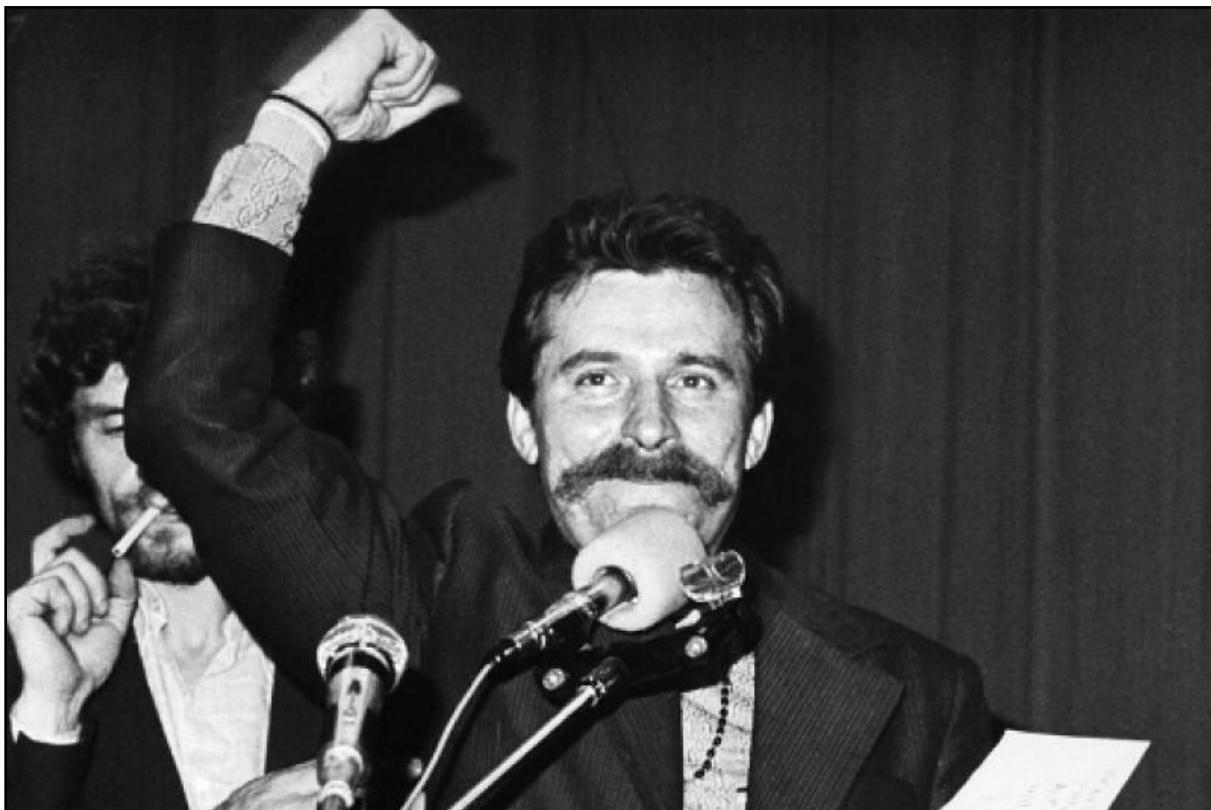
Hume zakończył je słowami innego wielkiego laureata Pokojowej Nagrody Nobla, lidera ruchu praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, działacza na rzecz zniesienia dyskryminacji rasowej - Martina Luthera Kinga Jr.: *Zwyciężymy*.

5. Lech Wałęsa

JAK POLAK Z POLAKIEM

Pierwszy ale nie jedyny Polak, którego historyczne przemówienie postanowiłem przybliżyć - Lech Wałęsa. Postać doskonale znana na całym świecie, której nie trzeba nikomu przedstawiać. Legendarny działacz związkowy, przywódca opozycji demokratycznej w czasach PRL, pierwszy przewodniczący NSZZ Solidarność, Prezydent RP w latach 1990-1995 oraz laureat Pokojowej Nagrody Nobla w roku 1983. Osobowość barwna i słynąca z kontrowersyjnych wypowiedzi ale trudno podważyć jego dokonania, które na zawsze zapewniły mu miejsce w historii Polski i świata. W sierpniu 1980 roku był kluczową postacią w negocjacjach między robotnikami a rządem, które w konsekwencji doprowadziły do podpisania słynnych „porozumień sierpniowych”.

Najpopularniejszym przemówieniem Lecha Wałęsy jest niewątpliwie to, wygłoszone 15 listopada 1989r. w Kongresie USA, które ówczesny przywódca Solidarności rozpoczął wtedy od słów „My, Naród”, gdyż ani wcześniej, ani później żaden Polak nie przemawiał w tym miejscu. I chociaż tamto przemówienie przeszło z wielu powodów do historii, to wydało mi się ciekawym przypomnieć wcześniejszą mowę Wałęsy. Mniej spektakularną, mniej znaną a jednak równie legendarną. Mowę, która zwieńczyła przełomowy moment w stosunkach pomiędzy strajkującymi robotnikami a komunistyczną władzą reprezentowaną w Gdańsku



Lech Wałęsa, chwilę po podpisaniu porozumienia z rządem.
Foto: Giedymin Jabłoński/Archiwum ECS

przez ówczesnego wicepremiera Mieczysława Jagielskiego. Mowę, od której tak naprawdę zaczęły się w Polsce realne przemiany. 31 sierpnia 1980r. Wałęsa wraz z Jagielskim po intensywnych negocjacjach podpisywali punkt po punkcie wszystkie 21 postulatów przedłożonych przez pracowników Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Rząd zgodził się m.in. na legalizację nowych, niezależnych, samorządnych związków zawodowych, prawo robotników do strajku, budowę pomnika ofiar grudnia 1970, ograniczenie cenzury czy zwolnienie więźniów politycznych. Były to imponujące osiągnięcia opozycji w skali niewyobrażalnej w całym bloku wschodnim, w którym takie państwa jak m.in. Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania czy Niemiecka Republika Demokratyczna, kontrolowane były od czasu zakończenia II wojny światowej przez ZSRR.

W roku 2020, kiedy realizowałem ten projekt przypadała czterdziesta rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych, dlatego bardzo zależało mi na upublicznieniu tego przemówienia dokładnie 31 sierpnia, równo cztery dekady od tego pamiętnego wydarzenia.

Jest to emocjonalna, pełna ulgi z osiągniętego rezultatu długich rozmów oraz podszyta obawami dotyczącymi trzymywania się ustaleń przez stronę rządzącą przemowa. Czuć że Wałęsa

był zadowolony z osiągniętych porozumień, nawet jeśli miał świadomość, że wymagało to pójścia na kompromisy, o czym świadczą słowa lidera Solidarności:

Cieszymy się, że nasze rozmowy trudne na początku, przebiegały później w duchu coraz lepszego zrozumienia, poszukiwania najlepszego wyjścia z tej trudnej sytuacji w kraju. Mogę z zadowoleniem powiedzieć, że nasz spór zakończyliśmy bez użycia siły, drogą rozmów i przekonywań. Pokazaliśmy, że Polacy jak chcą, mogą ze sobą zawsze porozumieć się. Jest to więc sukces obu stron. Będziemy o tym pamiętali. Liczymy, że to, co zostało podpisane, będzie dokładnie i w pełni przestrzegane. Jestem pewny, że to dobrze jest dla kraju. A teraz chcę zwrócić się do wszystkich, którzy mnie słuchali. Kochani! Wracamy do pracy 1 września. Wszyscy wiemy co ten dzień nam przypomina, o czym w tym dniu myślimy - o Ojczyźnie, o sprawie narodowej, o wspólnych interesach rodziny, która się nazywa Polska. (...) Od jutra rozpoczyna się życie naszych nowych związków zawodowych. Dbajmy o to, aby pozostały one zawsze niezależne i zawsze samorządne, pracujące dla nas wszystkich, dla dobra kraju, dla Polski. Ogłaszam strajk za zakończony!

Chociaż wydarzenia z lat 80-tych w racji młodego wieku, nie dotyczyły mnie bezpośrednio, to za sprawą mojego Taty, który był wielokrotnie prześladowany w czasie stanu wojennego jako założyciel zakładowej „Solidarności” w ówczesnych Zakładach Sprzętu Mechanicznego w Ostrowie Wielkopolskim, oraz za organizację protestów, strajków i kolportaż nielegalnych materiałów, są mi bardzo bliskie.

Postać Wałęsy, jako bohatera tamtych czasów była obecna w moim domu odkąd sięgam pamięcią. I chociaż gdy dorastałem, coraz częściej trudno mi było zgodzić się z wieloma kontrowersyjnymi czy nie do końca przemyślanymi wypowiedziami Lecha Wałęsy dotyczącymi np. homoseksualistów oraz z jego często bezkrytyczną uległością wobec hierarchów kościelnych, to nie mam najmniejszych wątpliwości, że gdyby nie jego charyzma, zaangażowanie i skuteczność, nie byłibyśmy jako kraj w tym miejscu, w którym jesteśmy obecnie. Dziś w obliczu wojny toczącej się za sprawą imperialnych ambicji Putina oraz związanej z nimi agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, tym bardziej szanuję determinację i skuteczność ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsy związane wycofaniem wojsk radzieckich z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Wałęsa zakończył przemówienie podziękowaniem dla strony rządowej za otwartość i chęć rozwiązania sytuacji drogą dialogu:



Pamiątka ze spotkania z Lechem Wałęsą, Lublin, 2017.
Archiwum własne.

Proszę Państwa, ja jeszcze, korzystając z przerwy, chciałem jeszcze raz podziękować Panu premierowi i wszystkim siłom, które nie pozwoliły na jakieś siłowe załatwienie sprawy, że rzeczywiście dogadaliśmy się jak Polak z Polakiem. Bez użycia siły. Tylko i wyłącznie w rozmowach, w pertraktacjach, z małymi ustępstwami.

Komuniści uzyskali jedynie zapis, że nowe związki zawodowe uznają kierowniczą rolę PZPR w państwie. Nie mieli też jednak alternatywy. Gdyby nie poszli na ustępstwa, jedynym krokiem jaki im pozostawał byłoby krwawe rozwiązanie konfliktu, a biorąc pod uwagę skalę strajków (w 28 województwach strajkowało 700 zakładów, prawie 750 tysięcy robotników) sytuacja szybko mogłaby wymknąć im się spod kontroli, co z kolei pozbawiłoby ich resztek społecznego poparcia. Nie lubię generalizować ale trudno nie ulec wrażeniu, że tak to już chyba jest z nami Polakami, że kiedy dochodzimy do punktu granicznego, występuje zagrożenie zewnętrzne, doświadczenie wspólnotowe, to nagle okazuje się, że jednak jesteśmy w stanie znaleźć porozumienie, nawet jeśli wcześniej toczyliśmy z sobą zacięte boje. Życzyłbym nam wszystkim abyśmy jednak potrafili z sobą rozmawiać „jak Polak z Polakiem” nie tylko w sytuacjach ekstremalnych i jak najbardziej wykorzystywali ogromny

potencjał dobra, który drzemie w naszym narodzie dla wspólnej sprawy, tak jak to robimy np. przy okazji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

6. Benjamin Franklin

POPIERAM TĘ KONSTYTUCJĘ ZE WSZYSTKIMI JEJ WADAMI

Benjamin Franklin w roku 1787 mając 81 lat był najstarszym członkiem Konwencji Konstytucyjnej w Filadelfii. Po niemal czterech miesiącach intensywnych dyskusji uczestniczący w niej delegaci wypracowali teść Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Franklin jako jedyny z obecnych tam ludzi miał już na swoim koncie podpisanie Deklaracji Niepodległości oraz Traktatu Paryskiego kończącego wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Wielki mąż stanu, naukowiec, intelektualista, filozof i polityk. Uważany za wynalazcę piorunochronu. W tamtym czasie najbardziej znany Amerykanin na świecie. Działalność naukową i polityczną Franklina uwiecznia napis na jego popiersiu w Paryżu brzmiący: *Eripuit coelo fulmen sceptrumque tyrannis* (Grom wydarł niebu, a berła tyranom).

Bardzo zależało mi aby wśród tematów wybranych przeze mnie przemówień znalazło się także to, dotyczące Konstytucji. Konstytucji, która uznawana jest za pierwszą post-świeceniową ustawę zasadniczą świata, i która służyła jako wzór oraz punkt odniesienia dla wielu konstytucji tworzonych przez kolejne kraje, w tym Polskę. Finalny dokument Konstytucji uchwalony na Konwencji w Filadelfii nie odzwierciedlał tego, co Franklin uważałby za wzorcowe czy idealne. Podobne przekonanie miało zapewne wielu innych delegatów, którzy złożyli swój podpis pod dokumentem. Jej formuła końcowa jest więc koniecznym kompromisem służącym uniknięciu jeszcze większej polaryzacji lub nawet rozłamu narodu amerykańskiego. Siła tego dokumentu stanowiącego podwaliny amerykańskiej demokracji polega właśnie na tym, że tworzący go ludzie potrafili wznieść się ponad podziały oraz przepracować własne różnice ideologiczne i światopoglądowe w imię wyższego dobra wspólnego. Argumentacja Franklina przekonała 39 z 55 delegatów uczestniczących w konwencji. Z powodów zdrowotnych Franklina, na jego prośbę przemówienie odczytał James Wilson.

Mowa rozpoczyna się słowami: *Panie Prezydencie*, nie są to jednak słowa skierowane do prezydenta Stanów Zjednoczonych, gdyż pierwszym amerykańskim prezydentem był George

Washington a jego kadencja rozpoczęła się kilkanaście miesięcy później (30 kwietnia 1798r.). Słowa te, jak można się domyślać, Franklin kieruje do Johna Rutledge'a, przewodniczącego tzw. Komisji Szczegółów (Committee of Detail) powołanej w celu opracowania pierwszego pełnego projektu Konstytucji.

Najbardziej imponuje mi skuteczność tego przemówienia, które oparte jest na szczerej diagnozie przeświadczenia o własnej nieomyślności oraz wielkiej pokorze, o czym świadczą następujące słowa:



Benjamin Franklin

Większość ludzi, podobnie jak większość wyznań religijnych, uważa, że posiadała jedyną prawdę i wszyscy, którzy różnią się od nich poglądami, są w błędzie. Protestant Steele pisze do papieża, że jedyna różnica pomiędzy naszymi kościołami w kwestii podejścia do doktryny jest taka, że kościół katolicki jest nieomylny, a kościół anglikański nigdy się nie myli. (...)

W tej sytuacji, panie prezydencie, popieram tę konstytucję ze wszystkimi jej wadami, jeśli takowe są. Myślę bowiem, że rząd krajowy jest nam niezbędny i jeśli będzie on sprawnie funkcjonował, a wierzę, że w najbliższych latach tak

będzie, to może się okazać błogosławieństwem dla ludzi. Jak uczy nas historia, rząd taki może skończyć się formą despotyzmu jedynie wtedy, gdy ludzie staną się tak zdeprawowani, że żaden inny ustrój nie będzie w stanie sobie z nimi poradzić. Wątpię również, czy jakakolwiek inna konwencja byłaby w stanie stworzyć lepszą konstytucję. Kiedy bierzemy grupę ludzi, by wykorzystywać ich zbiorową mądrość, w nieunikniony sposób będziemy mieli również do czynienia z ich uprzedzeniami, pasjami, błędnymi opiniami, lokalnymi interesami i samolubnymi poglądami. Czy po takim zgromadzeniu można się spodziewać doskonałego produktu? Dlatego zaskakuje mnie to, że owoc naszych prac jest niemal doskonały. Myślę, że

zaskoczy on również naszych wrogów, którzy cierpliwie czekają na wieści, że nasi przedstawiciele pokłócili się niczym budowniczowie wieży Babel i że nasze stany znalazły się o krok od separacji, i że wkrótce spotkają się, by rzucić się sobie do gardeł. Akceptuję więc tę konstytucję, bo nie spodziewam się by inna była lepsza, a wręcz nie mam pewności, czy ta nie jest najlepsza. W imię publicznego dobra zachowuję dla siebie swą opinię o jej błędach i nigdy nie zajmę się o nich nawet słowem, będąc za granicą. Jeśli każdy z nas po powrocie w swoje strony będzie mówił o swych wątpliwościach i starał się pozyskać dla swojego sprzeciwu zwolenników, konstytucja może nie zostać przyjęta, a my stracimy zbawienny efekt i wiele korzyści, jakie wewnątrz i zewnątrz daje nam nasza prawdziwa czy nawet pozorna jedność.

Cieszę się, że znalazło się w tym cyklu przemówienie, które będzie dotyczyło fundamentów demokratycznego państwa prawa, którego jednym z filarów jest właśnie konstytucja. Nawet jeśli bywa niedoskonała, to jednak jako przyjęty określoną większością głosów akt, stanowi podwaliny norm prawnych oraz społecznych w danym kraju i tym samym wymaga bezwzględnego poszanowania przez wszystkich jego obywateli.

Trwający od roku 2015 kryzys konstytucyjny w Polsce spowodował zachwianie równowagi w trójpodziale władzy. Trybunał Konstytucyjny, który według polskiej ustawy zasadniczej winien być organem niezależnym od władzy ustawodawczej i wykonawczej a także zajmować odrębne miejsce wobec wymiaru sądownictwa został na skutek sprzecznych z prawem wyborów nowych jego sędziów oraz przyjmowanych od listopada 2015r. kolejnych nowelizacji ustawy o Trybunale Konstytucyjnym upolityczniony i zredukowany do rangi instytucji lojalnej i podporządkowanej partii rządzącej. Władza wykonawcza, czyli Prezydent RP oraz Rada Ministrów przypisali sobie prawo do weryfikacji wyroków Trybunału Konstytucyjnego wielokrotnie odmawiając ich uznania oraz wykonywania.

Spójrzmy na to, co się dzieje wokół Trybunału. Ustawy naprawcze, orzeczenia. Sprokowane to wszystko zostało polityczną grą, która ma na celu wyłączenie możliwości korzystania z mechanizmu, który się nazywa podział władzy. Zapłacimy zniszczeniem resztek kultury prawnej, zaufania, atmosferą, która się rozlewa.¹³

Wydarzenia wokół Trybunału Konstytucyjnego w Polsce spotkały się z reakcją społeczności międzynarodowej. Swoje zaniepokojenie zmianami wokół tej instytucji wyrażali m.in.

¹³ prof. Ewa Łętowska, Radio TOK FM, 11 sierpnia 2016 r.



Protest ruchu obywatelskiego „Łańcuch Światła”. Ostrów Wielkopolski, 2018.
Foto: Rafał Kaczmarew

Sekretarz Generalny Rady Europy, Komisarz do spraw Praw Człowieka Rady Europy oraz Komisja Wenecka. W efekcie w styczniu 2016r. Komisja Europejska podjęła decyzję o wdrożeniu wobec Polski procedury kontroli praworządności, która może finalnie doprowadzić do wprowadzenia wobec naszego kraju sankcji przewidzianych w Traktacie o Unii Europejskiej, jeśli udowodnione zostanie naruszenie zasad, które przyjęliśmy wstępując w struktury wspólnoty.

Równie duże kontrowersje wzbudziły rozpoczęte w lipcu 2017 roku zmiany w systemie sądownictwa w Polsce. Po uchwaleniu w Sejmie VIII kadencji przez posłów koalicji rządzącej (Prawo i Sprawiedliwość, Solidarna Polska i Porozumienie Jarosława Gowina) nowelizacji ustaw: o Krajowej Radzie Sądownictwa, ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz ustawy o Sądzie Najwyższym w całej Polsce a także przed placówkami dyplomatycznymi RP na świecie rozpoczęły się protesty społeczne na niespotykaną dotąd skalę. Temat ten jest dla mnie ważny i wiąże się z moim osobistym zaangażowaniem. Jego efektem tego jest ruch obywatelski pod nazwą *Ostrowski Spacer Protestacyjny „Łańcuch Światła”* powstały w Ostrowie Wielkopolskim w roku 2017, w czasie wspomnianych

protestów, którego jestem współzałożycielem. Dumą i radością napawa mnie fakt, że w moim rodzinnym mieście udało się zjednoczyć pod wspólnym sztandarem, ponad podziałami politycznymi, grupę ludzi działających w obronie państwa prawa oraz poszanowania Konstytucji i elementarnych wartości demokratycznych. Ruch ten prowadzi bardzo aktywną i różnorodną działalność na rzecz edukacji obywatelskiej na terenie miasta i powiatu.

Jego członkowie angażują się jako mężowie zaufania i obserwatorzy społeczni przy wyborach, organizują spotkania oraz wydarzenia mające na celu poszerzanie wiedzy na tematy społeczno-polityczne, dając tym samym podwaliny pod kształtujące się społeczeństwo obywatelskie. Wszystkie osoby stowarzyszone w tym nieformalnym ruchu, bez względu na naturalne różnice w poglądach politycznych, przynależność partyjną lub jej brak, łączy jedno - poszanowanie wartości, które zapisane są w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i traktowanie polskiej ustawy zasadniczej jako prawa nadrzędnego.

W moim głębokim przekonaniu, przemówienie Benjamina Franklina z roku 1787 nie tylko w dalszym ciągu pozostaje uniwersalnym przykładem porozumienia ponad podziałami na rzecz dobra wspólnego jakim jest demokratyczne państwo prawa, ale jest także znakomitą pretekstem do rozmowy na temat stanu demokracji oraz jakości debaty politycznej w naszym kraju. Z tego powodu jego przypomnienie i rozpowszechnianie wydaje mi się w obecnych czasach ważne jak i potrzebne.

7. Enda Kenny

PO PIERWSZE DZIECI

Niewiele jest tematów, które mocniej podgrzewałyby opinię publiczną i nastroje społeczne niż ten, który dotyczy kościoła katolickiego, a ściślej mówiąc postawy Stolicy Apostolskiej wobec zbrodni popełnianych na przestrzeni lat przez księży katolickich. Szczególnie jeśli dotyczą one dzieci. W roku 2011 po opublikowaniu ponad czterystustronicowego raportu komisji do spraw molestowania seksualnego w irlandzkiej, rzymskokatolickiej diecezji Cloyne, za „zielonej wyspie” nastąpiło coś, co nie popadając w przesadę, jeśli chodzi o rangę wydarzenia oraz idące za nią zmiany społeczne można porównać do Wielkiej Rewolucji Francuskiej z lat 1789-1799, z tą różnicą, że obyło się bez rozlewu krwi. Irlandzka klasa polityczna, po zapoznaniu się ze porażającym świadectwem nadużyć seksualnych wobec

dzieci oraz dowodami na bezwzględne, systemowe tuszowanie tych zbrodni przez Watykan oraz chronienie oprawców, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pozbyła się dotychczasowego strachu wobec wszechmogącego kościoła katolickiego. Stało się to w kraju, który uznawany był za zachodnioeuropejską twierdzę katolicyzmu, w którym według danych na rok 2010 w dalszym ciągu 88% społeczeństwa deklaroowało swoją przynależność do kościoła. Mocne, odważne przemówienie które w roku 2011 wygłosił ówczesny Taoiseach (premier) Irlandii Enda Kenny wyznaczyło nowe kierunki w relacjach państwo-kościół, oparte na poszanowaniu prawa obowiązującego w demokratycznym państwie a nade wszystko chronieniu tych, którzy do tej pory nie byli słuchani i pozostawali bezbronni wobec przestępców w sutannach - dzieci i młodzieży. Fakty zawarte w raporcie okazały się na tyle porażające, że wstrząsnęły społeczeństwem, które od lat mierzyło się z szeregiem nadużyć i zbrodni popełnianych w katolickich szkołach oraz pralniach sióstr Magdalenek. Światło dzienne ujrzały kolejne gwałty, tortury fizyczne oraz psychiczne jakim 19 księży w latach 1996 - 2009 poddawało dziesiątki irlandzkich dzieci. Tym, co różniło raport Cloyne od podobnych raportów z lat wcześniejszych (Raport Ryana i Raport Murphy) był fakt, że tym razem udowodniono zakrojone na szeroką skalę przypadki tuszowania przez władze kościelne (w tym sam Watykan) popełnionych zbrodni. Tego, nawet dla tak katolickiego społeczeństwa jakim była wtedy Irlandia okazało się zbyt wiele.

Premier w sposób metodyczny publicznie obnażył i potępił to, w jaki sposób władze kościelne postępowały z zarzutami nadużyć:

(...) Po raz pierwszy w Irlandii raport dotyczący wykorzystywania seksualnego dzieci ujawnia próbę udaremnienia dochodzenia przez Stolicę Apostolską w suwerennej, demokratycznej republice. Za ledwie trzy lata temu, a nie trzy dekady temu. Czyniąc to, Raport Cloyne odkrywa dysfunkcję, odklejenie, elitaryzm, narcyzm, który dominuje w kulturze Watykanu do dziś. Gwałty i tortury dzieci były bagatelizowane lub udaremniane aby utrzymać prymat instytucji, jej władzę, pozycję i „reputację”. Daleki od słuchania dowodów upokorzenia i zdrady benedyktyńskim „uchem serca” Watykan przeanalizował i zbadał je świdrującym okiem prawnika kanonicznego. Ta wyrachowana, miażdżąca postawa jest przeciwieństwem radykalizmu pokory i współczucia, na których powstał Kościół rzymski. Radykalizmu pokory i współczucia, które są istotą jego fundamentu i celu. Zachowanie będące przypadkiem Roma locuta est: causa finita est (Rzym przemówił, sprawa zamknięta). (...) Ustalenia Raportu



Premier Republiki Irlandii Enda Kenny i prymas Irlandii arcybiskup Diarmuid Martin.
Foto: Steve Humphreys, 2012.

łamią serce. Opisują, ile ofiar nadal mieszkało w małych miasteczkach i parafiach, w których były wychowywane i w których były molestowane. Ich oprawca często nadal przebywał w okolicy i nadal cieszył się dużym szacunkiem swoich rodzin i społeczności. Sprawcy nadal kontynuowali posługę przy ślubach i pogrzebach. W jednym przypadku sprawca udzielił nawet ślubu swoje ofierze.

Enda Kenny przyznał, że jako dla katolika, który dorastał w przekonaniu przynależności do kościoła pielgrzymującego stanowisko, które wypowiada przychodzi mu z trudnością.

Jednak jak przystało na premiera demokratycznego i niepodległego europejskiego państwa wykazał się twardą, stanowczą postawą stawiając dobro ofiar oraz poszanowanie prawa państwowego ponad prawo kanoniczne. Od samego początku kadencji uwierała go poddańcza polityka wpływowych ludzi w Irlandii wobec hierarchów kościelnych.

To właśnie ona według raportu, który referował przyczyniła się do poczucia bezkarności kościoła wobec popełnianych przez duchownych przestępstw i była czynnikiem blokującym niezależne i rzetelne dochodzenie do prawdy:

Klerykalizm sprawił, że niektórzy z najbystrzejszych, najbardziej uprzywilejowanych i wpływowych ludzi w Irlandii nie chcą lub nie są w stanie zająć się horrorami przytoczonymi

w raportach Ryana i Murphy. Ten rzymski klerykalizm musi być druzgocący dla dobrych księży. Niektórzy z nich są starzy, inni walczą o zachowanie swojego człowieczeństwa, zdrowego rozsądku gdy pracują tak ciężko by być strażnikami światła i dobroci Kościoła w swoich parafiach, wspólnotach, ludzkich sercach.

Ale na szczęście dla nich i dla nas to nie jest Rzym. Ani nie jest to szkoła przemysłowa czy pralnia siostr Magdalenek, gdzie sutanna zagłuszała sumienie i człowieczeństwo, a wahadło kadzielnicy rządziło światem irlandzko-katolickim. To jest „Republika” Irlandii w roku 2011. Republika praw. Praw i obowiązków. Właściwego porządku obywatelskiego, gdzie przestępczość i arogancja określonej wersji, szczególnego rodzaju „moralności” nie będą już tolerowane ani ignorowane.

Kenny umacniał się w tej postawie wraz z upływem swojej kadencji na stanowisku szefa rządu. Dwa lata później podczas prac parlamentu nad przyjęciem ustawy liberalizującej rygorystyczne przepisy aborcyjne w Irlandii mówił już o sobie tak: *Stoję tu dziś jako premier, który jest też katolikiem, ale nie katolickim premierem.*

Irlandia przekierowała swoją troskę na najbardziej bezbronnych obywateli, których przez lata jako państwo zaniedbywała i którym winna była zadośćuczynienie - dzieci, a twarzą tych przełomowych zmian stał się skromny, prowincjonalny nauczyciel - Enda Kenny.

Jako premier chcę zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby chronić świętą przestrzeń dzieciństwa i przywrócić jej niewinność. Szczególnie nasze młode nastolatki, które uważam za dzieci. Ponieważ niezależnie od naszego obecnego kryzysu gospodarczego, dzieci tego kraju są i zawsze będą naszą najcenniejszą zdobyczą. Ochrona ich integralności i niewinności musi być narodowym priorytetem. Dlatego podjąłem się powołania Gabinetu ds. Dzieci i Młodzieży. Ustawodawstwo „Po pierwsze dzieci” proponuje zapewnienie naszym dzieciom maksymalnej ochrony i bezpieczeństwa, bez ingerowania w gorączkowy, magiczny okres bycia dzieckiem. Kardynał Josef Ratzinger powiedział: „Standardów postępowania właściwych dla społeczeństwa obywatelskiego lub funkcjonowania demokracji nie można stosować wyłącznie i po prostu do Kościoła”. Ponieważ Stolica Apostolska przygotowuje przemyślaną odpowiedź na Raport Cloyne, jako premier, chcę jasno powiedzieć, że jeśli chodzi o ochronę dzieci tego Państwa, standardy postępowania, które Kościół uważa za stosowne, nie mogą i nie będą stosowane w funkcjonowaniu demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w tej republice. Nie wyłącznie, po prostu lub jakkolwiek inaczej. Po pierwsze, dzieci.

John Downing dziennikarz „The Irish Independent” oraz autor biografii politycznej irlandzkiego premiera stwierdził: *W ciągu zaledwie dwóch lat rządów Kenny roztrzaskał tradycję polityczną, która rządziła tym krajem od 90 lat i dawała Kościołowi ostatnie słowo we wszystkich niemal sprawach państwowych. Zadziałał jak katalizator – z jednej strony uchronił irlandzkie środowisko przed jeszcze większym zatruciem kryzysem; z drugiej o dekadę przyspieszył zmiany społeczne w tym kraju.*¹⁴

Jako obywatel życzyłbym sobie równie odważnej i bezkompromisowej postawy od premiera mojego kraju, w którym podobnie jak przez lata w Irlandii, kościół katolicki czuje się bezkarny a politycy rządzący, bez względu na opcję polityczną wchodzą z hierarchami w rozmaite układy gwarantujące tym pierwszym wsparcie z ambony podczas wyborów a drugim przywileje i nietykalność. W tej sytuacji walka o godność ofiar przemocy seksualnej, której winni są katoliccy duchowni spoczywa na barkach organizacji pozarządowych oraz zwykłych obywateli a bez realnego wsparcia ze strony państwa w jest walką z wiatrakami. Sztandarowym tego przykładem jest choćby fakt, że filmy dokumentalne zrealizowane przez Tomasza Sekielskiego dotyczące pedofilii w polskim kościele oraz jej systemowego tuszowania (*Tylko nie mów nikomu* oraz *Zabawa w chowanego*), w całości finansowane były ze zbiórek publicznych na serwisach crowdfundingowych. Była to prawdopodobnie jedyna możliwość aby w ogóle powstały.

Owszem, w Polsce powołana została Państwowa Komisja ds. wyjaśniania przypadków czynności skierowanych przeciwko wolności seksualnej i obyczajności wobec małoletniego poniżej lat 15, jednak na chwilę obecną jej działalność nie jest wsparta realnym, konsekwentnym działaniem ze strony obozu rządzącego na rzecz zadośćuczynienia ofiarom i ukarania sprawców. 26 lipca 2021r.

Komisja opublikowała pierwszy raport podsumowujący jej pracę oraz wyniki badań akt postępowań sądowych. W rozdziale nr. 3 ww. raportu, dotyczącym kontaktów państwowej komisji z kościołem katolickim możemy przeczytać, że:

Wydaje się, że ciągle istnieje duża różnica między Polską i innymi krajami zachodnimi, jeśli chodzi o współpracę władz kościelnych z różnego rodzaju komisjami państwowymi ds. pedofilii. W takich krajach jak Australia czy Stany Zjednoczone liderzy kościelni wiele lat temu zrozumieli, że walka z pedofilią i współpraca z władzami państwowymi w tym obszarze

¹⁴ <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1567011,2,odwazny-premier-irlandii-czy-zrobi-kariere-w-brukseli.read?page=2&moduleId=4781>

to kwestia elementarnej wiarygodności ich instytucji. Dlatego władze kościelne w tych krajach na długo przed zniesieniem tzw. tajemnicy papieskiej w 2019 r. dążyły dobrowolnie do przekazywania własnych dokumentów dotyczących nadużyć seksualnych, aby zatrzymać dramatyczny proces utraty wiarygodności i zaufania społecznego.

Warto podkreślić, że w 2000 r. władze rządowe Irlandii powołały Komisję Śledczą ds. Wykorzystywania Dzieci. W latach 2003–2011 pracami komisji kierował sędzia Sean Ryan, dlatego w literaturze przedmiotu mówi się o Komisji Ryana. 20 maja 2009 r. został opublikowany raport końcowy tej komisji, który liczy 2500 stron. Raport mówi o pedofilii, która miała charakter systemowy, endemiczny. W 2011 r. z powodu skandalu pedofilii kościelnej władze w Dublinie zerwały stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.¹⁵

Bezradność oraz niechęć do podjęcia przez kolejne polskie rządy stanowczych działań w celu systemowej ochrony ofiar przestępstw seksualnych, a także brak zdecydowanej postawy w tym temacie wobec kościoła katolickiego nie pozostawia złudzeń, że Polskę czeka jeszcze długa i karkołomna droga w kierunku przemian podobnych do tych, które następują w Irlandii. Nie należy jednak tracić nadziei, że skrupulatne zbieranie dowodów a także praca organizacji pozarządowych i osób prywatnych na rzecz nagłaśniania każdego przypadku nadużyć seksualnych względem dzieci, ze strony kościoła katolickiego, nawet jeśli nie bywa poparta wsparciem państwa, przybliży nas do końcowego triumfu prawdy, buduje podwaliny społeczeństwa obywatelskiego a w przyszłości finalnie ukształtuje zdrową relację, opartą na pełnym, realnym rozdziale kościoła od państwa. Jest to temat, który należy nagłaśniać oraz dążyć do ujawnienia prawdy, ukarania winnych i rekompensat dla ofiar. Uważam za bardzo ważne aby poprzez opisywanie i obnażanie mechanizmów prowadzących do przestępstw oraz powodujących ich tuszowanie i ukrywanie sprawców, edukować i uwrażliwiać zarówno społeczeństwo jak i rządzących. Dostrzegam w tym ważną rolę działaczy społecznych, dziennikarzy oraz artystów.

¹⁵ https://pkdp.gov.pl/wp-content/uploads/2021/09/Raport_PKDP.pdf, str. 220

8. Aleksander Kwaśniewski

PRZEMÓWIENIE W JEDWABNEM

Prawda o tym, co się wydarzyło, nie naprawi tego, co się stało. Prawda nie ma takiej mocy. Ale tylko ona - nawet najbardziej piekąca, bolesna - pozwoli oczyścić ranę pamięci.

- Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, Jedwabne 10 lipca 2001r.

Temat relacji Polaków z mniejszościami narodowo-etnicznymi żyjącymi od lat na terenie naszego kraju a szczególnie relacji polsko-żydowskich powraca regularnie do debaty publicznej. Niestety często wiąże się z kolejnymi antysemitkami manifestacjami i związanymi z nimi incydentami przedstawicieli środowisk narodowych, czy haniebnymi wypowiedziami ze strony głównie prawicowych polityków oraz przedstawicieli kościoła katolickiego. Wydarzeniem, które odbiło się największym echem w mediach krajowych i zagranicznych w ostatnich latach było symboliczne spalenie „kukły Żyda” podczas antyimigranckiej manifestacji zorganizowanej przez Obóz Narodowo Radykalny 18 listopada 2015r. na wrocławskim Rynku. Trudno też mówić o współczesnej polskiej ksenofobii, rasizmie i antysemityzmie pomijając wypowiedzi byłego księdza Jacka Międlara, któremu taka retoryka przyniosła niemałą popularność. Za przykład może posłużyć jeden z jego felietonów, w którym Międlar nawiązał „polemikę” z historyczką Katarzyną Markusz, która powołując się na wyniki śledztwa IPN z 2002 roku na łamach portalu jewish.pl pisała:

Sprawcami zbrodni w Jedwabnem byli Polacy, mieszkańcy tej miejscowości, sąsiedzi. Zwykli ludzie, którzy wykorzystali niezwykle czasy. Żydzi u Polaków szukali schronienia, a znaleźli śmierć.¹⁶

Były ksiądz odpowiedział następującymi słowami:

I powiem ci z głębi serca, że widząc twoją, i twojej społeczności niewdzięczność, za to jak nasi przodkowie narażali się na śmierć, żeby ratować wasze koszerne tyłki, czasem żałuję że to robili. Tak, żałuję, bo chyba nikt nie chciałby, by na polskiej, bohaterskiej krwi, powyrastał taki kłókol jak wy.(...) Dość tego! Czas na żniwa. Czas oddzielić kłókol od pszenicy. Przepraszam za antypolonizm i wynoście się z Polski!¹⁷

¹⁶ <https://jewish.pl/pl/2018/07/10/kto-pamieta-o-jedwabnem/>

¹⁷ <https://jacekmiędlar.pl/2018/07/13/jedwabnienskie-paliwo-do-holokaustowego-pieca-zydzi-u-polakow-szukali-schronienia-a-znalezli-smierc/>

W ten ksenofobiczny ton wpisują się także słowa dotyczące uchodźców z krajów muzułmańskich. W roku 2019 ówczesny wicepremier Jarosław Kaczyński, podczas spotkania z wyborcami w Makowie Mazowieckim straszył np. chorobami związanymi z obecnością uchodźców z bliskiego wschodu w Polsce.

Wspominam o tych incydentach nie bez przyczyny. Będąc baczny obserwatores ale też jako przedstawiciel branży artystycznej zaangażowanym uczestnikiem polskiej debaty publicznej, zawsze głęboko w sercu miałem misję, związaną z tworzeniem przestrzeni do rozmowy na trudne tematy za pomocą platform, które są mi najbliższe: teatru, filmu czy szeroko pojętej aktywności artystycznej. W tym przypadku jednak, przeszywa mnie gorzkie poczucie bezsilności. Argumentacja wynikająca z lęków i głęboko zakorzenionej nienawiści wobec inności oraz wszystkiego co nieznane wydaje się być równie przerażająca jak irracjonalna.

Właśnie dlatego wybrałem przemówienie byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, bo być może naiwnie, ale podobnie jak on wierzę, że jeśli ma nastąpić zmiana, powinna ona być poprzedzona chęcią dialogu i oparta na prawdzie. Jakkolwiek trudna by ona nie była. Fakty ustalone przez Instytut Pamięci Narodowej dotyczące wydarzeń w Jedwabnem z roku 1941 są jednoznaczne i bardzo brutalne. Burzą martyrologiczny mit, w którym Polska była na przestrzeni wieków wyłącznie niewinnie prześladowana a jej obywatele nieskazitelni. Budując uczciwy, współczesny obraz Polski nie możemy przejść obojętnie obok palenia kukły Żyda na wrocławskim rynku, antysemickich i ksenofobicznych wypowiedzi oraz wydarzeń, o których przypominają nam kamienie w Jedwabnem.

W roku 2007 uczestniczyłem w warsztatach o nazwie „Sztuka Dialogu”, które odbyły się w podlubelskim Nasutowie. Wydarzenie zorganizowane było przez Laboratorium Dramatu w Warszawie, Teatr NN w Lublinie, Konfrontacje Teatralne w Lublinie, Fundację Nowy Staw oraz Miasto Lublin. Tematem warsztatów była historia Żydów lubelskich od XVI wieku, poprzez chasydów, Widzącego z Lublina, XIX wiek, Singera i międzywojnie, holocaust, PRL, aż do współczesności. Ich celem była próba zastanowienia się nad losem społeczeństw wielokulturowych oraz bilansem zysków i strat jaki z wielokulturowości wynika. Dramatopisarze, reżyserzy, aktorzy najpierw uczestniczyli w panelach dyskusyjnych w trakcie których analizowali teksty przedstawione przez moderatorów dokumenty i teksty literackie aby następnie wspólnie drogą improwizacji wypracować utwory dramatyczne.

Wśród moderatorów znaleźli się m.in. dziennikarka Anna Bikont, psycholog prof. Jacek Bomba, socjolog prof. Jan T. Gross, historyk prof. Dariusz Libionka, literaturoznawca prof. Leonard Neuger, socjolog Paweł Śpiewak oraz dramatopisarz Tadeusz Słobodzianek. Efektem warsztatów było powstanie szeregu sztuk, które w następnych latach miały swoje premiery w polskich teatrach. Jednym z pierwszych spektakli powstałych w wyniku warsztatów był spektakl „Nic co ludzkie” autorstwa Artura Pałygi w reż. Pawła Pasiniego, Piotra Ratajczaka i Łukasza Witt-Michałowskiego, zrealizowany w roku 2008 w Scenie Prapremier InVitro w Lublinie, którego jako aktor byłem częścią. Tamto doświadczenie, zarówno jeśli chodzi o wspomniane warsztaty jak i późniejsze, związane z realizacją spektaklu „Nic co ludzkie” odcisnęło silne piętno na mnie jako na człowieku ale też miało ogromny wpływ na moje postrzeganie misyjności zawodu aktora. Tym większy, że byłem wtedy na początku swojej drogi artystycznej. Nabrałem przekonania, że jeśli jako aktor, a później także jako reżyser poświęcam czemuś swój czas, energię i zaangażowanie, to warto aby dotyczyć spraw najtrudniejszych i najbardziej bolesnych. Dlatego ważne było dla mnie aby przypomnieć przemówienie, które uważam za jedno z najważniejszych przemówień polskich polityków po 1989 roku. Jest to odważna, pełna godności mowa ówczesnej głowy państwa, która daje nadzieję na pojednanie w prawdzie. Prezydent Kwaśniewski nie pozostawia wątpliwości, że o ile nie da się cofnąć czasu ani zmienić przeszłości, to jeśli jako społeczeństwo włożymy wysiłek aby stanąć w prawdzie wobec popełnionych zbrodni możemy zbudować sobie perspektywę na lepszą, spokojniejszą przyszłość:

Wiemy wystarczająco wiele, abyśmy mogli stanąć w prawdzie - wobec bólu, krzyku i cierpienia tych, których tu zamordowano; przed obecnymi tu dziś rodzinami ofiar; przed osądem własnego sumienia. Była to zbrodnia. Nic jej nie usprawiedliwia. Wśród ofiar, wśród spalonych były kobiety, były dzieci. Przerażający krzyk ludzi zamkniętych w stodole i palonych żywcem - ciągle poraża pamięć tych, którzy byli świadkami tej zbrodni. Ofiary były bezsilne i bezbronne. Zbrodniarze mieli poczucie bezkarności, gdyż niemieccy okupanci zachęcali do takich czynów. Wiemy z całą pewnością, że wśród prześladowców i oprawców byli Polacy. Nie możemy mieć wątpliwości - tu w Jedwabnem obywatele Rzeczypospolitej Polskiej zginęli z rąk innych obywateli Rzeczypospolitej. Ludzie ludziom, sąsiedzi sąsiadom zgotowali ten los. (...) Nie wolno mówić o odpowiedzialności zbiorowej obciążającej winą mieszkańców jakiegokolwiek miejscowości czy całego narodu. Każdy człowiek odpowiada tylko



Aleksander Kwaśniewski w Jedwabnem.
Foto: Bogusław Florian Skok.

za własne czyny. Synowie nie dziedziczą win ojców. Ale czy wolno nam powiedzieć: to było dawno, to byli inni? Naród jest wspólnotą. Wspólnotą jednostek, wspólnotą pokoleń. I dlatego musimy patrzeć prawdzie w oczy. Każdej prawdzie. Powiedzieć: tak było, to się wydarzyło. Nasze sumienia będą czyste, jeżeli na wspomnienie tamtych dni zachowamy zawsze w sercach zgrozę i moralne oburzenie. (...)

Z powodu tej zbrodni winniśmy błagać o przebaczenie cienie zmarłych i ich rodziny. Dlatego też dzisiaj, jako obywatel i jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przepraszam. Przepraszam w imieniu swoim i tych Polaków, których sumienie jest poruszone tamtą zbrodnią. W imieniu tych, którzy uważają, że nie można być dumnym z wielkości polskiej historii, nie odczuwając jednocześnie bólu i wstydu z powodu zła, które Polacy wyrządzili innym.

W czasach dezinformacji oraz motywowanych politycznym interesem kłamstw, także historycznych, które nazywane są eufemistycznie „post-prawdą” ważne jest aby opierać się na faktach zamiast na opiniach oraz aby te fakty konsekwentnie przypominać.

Na myśl przychodzą mi słowa Mariana Turskiego, więźnia KL Auschwitz, który w roku 2020, podczas uroczystości z okazji 75 rocznicy wyzwolenia obozu mówił:

Nie bądźcie obojętni kiedy wizycie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana do aktualnej polityki. Nie bądźcie obojętni kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, ponieważ istotą demokracji jest to, że większość rządzi ale demokracja na tym polega, że prawa mniejszości muszą być chronione jednocześnie. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne już istniejące. Bądźcie wierni przykazaniu, jedenaste przykazanie: nie bądź obojętny. Bo jeżeli nie, to się nawet nie obejrzyście, jak was, jak waszych potomków, jak na waszych potomków jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba.¹⁸

9. Dalajlama XIV

EDUKACJA I GORĄCE SERCE

Dobre serce, gorące serce, serce pełne współczucia, to serce uczące się.

- Tenzin Gajco - XIV Dalajlama

Przemówienie, które wybrałem na zamknięcie cyklu jest jednocześnie jego podsumowaniem. Celnie oddaje intencje, które przyświecały mi przy doborze tematów oraz poszczególnych tekstów składających się na projekt „Niezapomniane przemowy”. Jednym z najważniejszych, czynników, który skłonił mnie do podjęcia się tego zadania był bowiem walor edukacyjny prezentowanych przemówień a istotnym jego elementem przybliżenie sylwetek wybitnych mówców oraz okoliczności w jakich padały ich słowa. Zależało mi aby lekcje płynące z historii znajdowały odniesienie we współczesności, skłaniając do refleksji nad czasami, w których przyszło nam żyć. Ze względu na to, że większość przedstawionych przemówień odnosiła się do tragicznych wydarzeń z historii świata lub podejmowała tematy, których jako społeczeństwo po dziś dzień nie przepracowaliśmy, chciałem zakończyć mową, która daje siłę, nadzieję oraz podnosi na duchu. I taka właśnie jest przemowa laureata Pokojowej Nagrody Nobla, duchowego i politycznego przywódcy Tybetu - XIV Dalajlamy.

Tenzin Gajco, bo tak nazywany jest tybetański duchowny, wygłosił je 16 maja 1998 w Atlancie, w Stanach Zjednoczonych, w trakcie uroczystej graduacji, podczas której odebrał tytuł doktora honoris-causa Uniwersytetu Emory. Przemówienie lekkie w formie, dowcipne

¹⁸ <https://youtu.be/BwveeOmDN4o>



Tenzin Gajco - XIV Dalajlama

oraz pełne dystansu autora do siebie samego. Przepełnione życiową mądrością, oparte na przekonaniu o wyjątkowości i potędze ludzkiego umysłu a także wierze w siłę dobroci. Dalajlama wskazuje te elementy jako uzupełniające się czynniki w czynieniu dobra na świecie:

Jedną z wyjątkowych cech ludzkości jest unikalny ludzki mózg. Mamy zdolność myślenia i zapamiętywania. Mamy coś, co może mieć bardzo szczególne właściwości. Z tego powodu bardzo ważna staje się edukacja. Wierzę, że edukacja jest jak instrument. To, czy ten instrument, to urządzenie jest używane właściwie, konstruktywnie czy też w inny sposób, zależy od użytkownika.

Z jednej strony mamy wykształcenie; z drugiej strony mamy dobrą osobę. Dobry człowiek to ktoś o dobrym sercu, poczuciu zaangażowania, poczuciu odpowiedzialności. Edukacja i gorące serce, serce współczujące - jeśli połączysz te dwa elementy, twoja edukacja, twoja wiedza będą konstruktywne. Wtedy jesteś sobą i stajesz się szczęśliwą osobą. Jeśli masz tylko wykształcenie i wiedzę oraz brak drugiej strony, możesz nie być szczęśliwą osobą, ale osobą z niepokojem psychicznym i frustracją. Tak będzie zawsze. Ale jeśli połączysz te dwie rzeczy, całe twoje życie będzie konstruktywne i szczęśliwe. I z pewnością możesz przynieść ogromne korzyści społeczeństwu oraz działać dla dobra ludzkości.

Jest w tym przemówieniu przekonanie o naszej wspólnej, zbiorowej odpowiedzialności za świat, w którym żyjemy. Zarówno jeśli chodzi o niestosowanie przemocy, poszanowanie praw człowieka ale także troskę o klimat i środowisko:

Wkraczamy w kolejny, nowy wiek. W kończącym się stuleciu ludzkość doświadczyła zaskakujących, wielkich osiągnięć w dziedzinie techniki i nauki ale są też inne okropne

doświadczenia. W tym stuleciu, największa w historii ludzkości liczba ludzi zginęła w wyniku wojen i innych form przemocy. Nastąpiły też bardzo poważne szkody ekologiczne. Ale dzięki tym doświadczeniom ludzkość staje się bardziej dojrzała. Myślę, że jedną z oznak tej dojrzałości jest ewidentna troska o pokój, niestosowanie przemocy i prawa człowieka. Nawet teraz w wypowiedziach polityków można usłyszeć słowa „współczucie” i „pojednanie”. Pokój staje się teraz coraz bardziej powszechny. Myślę, że to są znaki. Nieszczęścia zdarzają się w każdej części świata, ale jeśli brać pod uwagę całość, myślę, że jest wiele oznak nadziei.

Biorąc pod uwagę wieloletni konflikt dążącego do niepodległości Tybetu z uciskającym go przez lata potężnym reżimem Chińskiej Republiki Ludowej trudno oprzeć się wrażeniu, że słowa Jego Świątobliwości o rosnącej dojrzałości, której nabieramy jako ludzkość wydają się być jednak bardziej myśleniem życzeniowym niż rzeczywistym stanem rzeczy.

Dziś, po niemal ćwierćwieczu od tego przemówienia, mierząc się ze skutkami bezprecedensowej od czasów II wojny światowej zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę i łamania przez kolejne reżimy jak m.in. Rosja, Białoruś, Chiny czy Korea Północna podstawowych praw człowieka, słowa te jakkolwiek wypowiedziane w dobrej wierze, nie mają już pokrycia w rzeczywistości. Aktualnym przesłaniem Dalajlamy wybrzmiewającym w tym przemówieniu pozostaje stwierdzenie, że *przyszłość ludzkości leży całkowicie na naszych barkach*. I tu właśnie dopatruję się znaczącej roli kultury i sztuki - w edukacji oraz służbie społeczeństwu. Przekonanie to było zawsze w mojej drodze artystycznej i związanych z nią wyborach, motorem przewodnim. Chciałbym jeszcze przypomnieć w tym miejscu list Jana Pawła II „Do Artystów” z dn. 4 kwietnia 1999r., w którym odniósł się on m.in. do roli artysty w społeczeństwie. Słowa te, wypowiedziane niemal równo rok po graduacyjnej przemowie Dalajlamy XIV doskonale z nią rezonują i rozszerzają jej znaczenie o aspekt kultury i sztuki. *Spółeczeństwo potrzebuje bowiem artystów, podobnie jak potrzebuje naukowców i techników, pracowników fizycznych i umysłowych, świadków wiary, nauczycieli, ojców i matek, którzy zabezpieczają wzrastanie człowieka i rozwój społeczeństwa poprzez ową wzniosłą formę sztuki, jaką jest «sztuka wychowania».* W rozległej panoramie kultury każdego narodu artyści mają swoje miejsce. *Gdy idąc za głosem natchnienia tworzą dzieła naprawdę wartościowe i piękne, nie tylko wzbogacają dziedzictwo kulturowe każdego narodu i całej ludzkości, ale pełnią także cenną posługę społeczną na rzecz dobra wspólnego.*¹⁹

¹⁹ <https://idmjp2.pl/index.php/pl/1455-jan-pawel-ii-list-do-artystow>

Wątek edukacji a w zasadzie roli edukacji i wynikających z jej deficytu dramatów wybrzmiewa między słowami w każdej z ośmiu przemów, które podjąłem w tym projekcie. Dotyczy on wolności wypowiedzi artystycznej i zadań sztuki w społeczeństwie, o których mówi Shirin Neshat, problemu rasizmu i mowy nienawiści w przemówieniu Roberta F. Kennedy'ego, równouprawnienia osób LGBT, o którym mówi Maurice Williamson a także działań na rzecz pokoju i dialogu w Polsce i Europie zawartych w postawach Lecha Wałęsy i Johna Hume'a. Edukacja jest również niezbędnym czynnikiem demokratycznych przemian wynikających z decyzji politycznych, takich jak rozdział kościoła od państwa o czym mówi Enda Kenny. Umiejętność mądrego kompromisu w ustanawianiu służących narodowi norm prawnych wybrzmiewające z przemówienia Benjamina Franklina byłaby niemożliwa bez dojrzałości mającej silne podstawy w edukacji. Bez edukacji historycznej, opartej na faktach oraz rzetelnej analizie wydarzeń nie jest możliwe aby, jak mówił Aleksander Kwaśniewski w Jedwabnem *oczyścić rany pamięci* a w konsekwencji przejść proces prawdy i pojednania. Dochodzi do tego jeszcze drugi, wynikający z edukacji i jednocześnie ją dopełniający element - *gorące serce, serce współczujące*, pojawiające się w przemówieniu Dalajlamy XIV. Wspomina on o poczuciu *globalnej odpowiedzialności*. Rozumiem przez to zarówno empatię, współczucie jak i szacunek dla tego co odmienne, nieznane ale też odwagę w krzewieniu wiedzy oraz rozagę w podejmowaniu decyzji mających wpływ na rzeczywistość. Słowa kończące przemówienie Dalajlamy skierowane do świeżo upieczonych absolwentów Uniwersytetu Emery podkreślają również obowiązek jaki spoczywa na ludziach wykształconych, dotyczący działań na rzecz wspólnego dobra. I właśnie z powodu wiary w moc edukacji idącej w parze z wartościami natury etycznej, przemówienie Dalajlamy, chociaż mało znane, skierowane wąskiego grona odbiorców społeczności akademickiej wydaje mi się ciekawym i potrzebnym głosem. Tym ważniejszym, że jego autorem jest człowiek cieszący się szacunkiem i uznaniem milionów ludzi na świecie.

10. Realizacja i publikacja

Warunki rozwijającej się pandemii i związana z nimi konieczność pozostania w izolacji domowej zmusiły nas do myślenia o własnych pomysłach artystycznych i propozycjach kulturalnych w taki sposób, aby możliwe były do realizacji w warunkach domowych przy ograniczonej liczbie bezpośrednich współpracowników. Sytuacja ta sprawiła, że aby zrealizować projekt oparty na przemowach, czyli w pewnym sensie monodram w formie internetowej musiałem podjąć decyzję na jaki sposób realizacji się decyduję. Zależało mi na tym aby wszystkie dziewięć przemów łączyła wspólna koncepcja i spójna forma wizualna.

W tamtym czasie mieszkalem w niewielkiej kawalerce na warszawskim Dolnym Mokotowie, co jeszcze bardziej utrudniało możliwości realizacyjne. Tu z pomocą przyszły rozwiązania technologiczne. Postanowiłem skorzystać z możliwości jakie daje green screen. Dzięki temu mogłem przenieść się w dowolne miejsce oraz przestrzeń, nagrywając w domu.

Wcześniej korzystałem już w domowych warunkach z tego sposobu, miałem więc doświadczenie i niezbędny sprzęt. Najważniejsze w tym wypadku było zielone tło, które zawiesiłem w miejscu, gdzie wcześniej były zasłony. Sporym problemem w tak małej przestrzeni było odpowiednie oświetlenie zarówno tła, jak i aktora. Źle oświetlony, niedoświetlony green screen spowodowałby masę problemów podczas postprodukcji a sam materiał mógłby być niemożliwy do użycia, dlatego ważnym jest, aby przy zastosowaniu tej techniki na etapie realizacji zadbać o odpowiednie warunki. Wiązało się to z dużą ilością prób technicznych. Sytuacja powtarzała się za każdym razem gdy nagrywałem kolejny odcinek. Ponieważ miejsca na ustawienie kamery oraz oświetlenie aktora miałem bardzo niewiele, nie mając wyboru zmuszony byłem użyć najprostszego sposobu czyli ustawić zmiękzone światło za kamerą, na wprost aktora. Oczywiście sprawia to, że twarz staje się równomiernie, płasko oświetlona i nie ma możliwości zabawy z cieniami ani ustawienia światła kontrowego, jak zapewne zrobiłbym w profesjonalnym studio ale to i tak dużo jak na domowe możliwości. Dużym problemem okazał się zapis dźwięku. Pomimo tego, że dysponowałem profesjonalnym rejestratorem dźwięku, mikrofonem kierunkowym a nawet kompletem mikroportów, to jednak nie byłem w stanie przeskoczyć utrudnień, które niesło za sobą mieszkanie w bloku przy jednej z najbardziej ruchliwych ulic w Warszawie. Odgłosy przejeżdżających samochodów oraz hałas dobiegający zza okna wykluczył możliwość



Niewielkie wnętrze kawalerki, w której realizowałem projekt.

kręcenia za dnia. W nocy bywało niewiele bardziej komfortowo, ponieważ dochodziły do tego jeszcze dźwięki spotkań towarzyskich organizowanych przez sąsiadów. Jediną możliwością było nagrywanie w późnych godzinach nocnych, kiedy było względnie cicho oraz liczenie, że w czasie nagrania nie przejedzie akurat karetka na sygnale. Nie było to łatwe, ponieważ starałem się nagrywać przemówienia w całości, bez cięć. Wiązało się to z ich rytmem oraz energią, która przy każdej kolejnej powtórcie byłaby trudna do odtworzenia. Tym bardziej, że całość nagrywa była z jednego ustawienia kamery. Zamknięte okna, oraz rozgrzewające się lampy sprawiały, że małe wnętrze kawalerki nagrzewało się bardzo szybko, co z biegiem czasu okazywało się kolejnym problemem i wiązało się z częstymi poprawkami charakteryzacji. Zadanie, które przed sobą postawiłem polegało na tym, aby w warunkach, w jakich przyszło mi pracować, zrealizować możliwie jak najlepszej jakości materiał. Taki, który nie sprawiałby wrażenia amatorskiej produkcji, których tak wiele pojawiało się w tamtym czasie w przestrzeni sieciowej. Tłumacząc część przemów z języka angielskiego zależało mi na tym, aby zachować jak największą zgodność treści oraz intencji ich autorów.

Ważne było, aby w taki sposób dopasować język tłumaczenia żeby, mówiąc żargonem zawodowym, nie było czuć papieru. Chodziło o to, aby słowa, które na papierze wydają się literacko piękne, brzmiały równie dobrze wypowiedane przez aktora. Dodatkowym wyzwaniem było to, że przemowy, które wybrałem są różnej długości a ich styl także nadaje im bardzo indywidualnego wyrazu. Zrodził się więc problem braku możliwości improwizacji, czy mówienia własnymi słowami w razie potknięcia, wynikający z konwencji, którą przyjąłem. Wyjątkowość wielkich mów polega na ich niepowtarzalnym charakterze ściśle związanym z osobą autora a wszelkie odstępstwa od oryginału byłyby przekłamaniem. Gdybym jednak chciał nauczyć się wszystkich przemów na pamięć, realizacja zajęłaby mi zapewne dwukrotnie więcej czasu a to nie wchodziło w grę. Nie chciałem też ich czytać, ponieważ obserwując wcześniejsze podejmowane przez aktorów, czasami bardzo wybitnych, próby czytania do kamery internetowej tekstów literackich miałem poczucie, że wyporność oraz koncentracja widza umyka najpóźniej po kilku minutach. Oczywiście była to moja, bardzo subiektywna opinia ale mimo wszystko trudno jest walczyć o zainteresowanie widza siedząc przez długi czas przy jednej kamerze z oczami skierowanymi w książkę. Nawet wtedy, gdy ma się niepodlegający dyskusji talent i wspaniałe warunki głosowe. Chciałem więc spróbować inaczej. Postanowiłem mówić do kamery jak do jedyne go widza, którego mam przed sobą. Aby to uczynić, nie znając na pamięć tekstu musiałem skorzystać z pomocy technologii. Zakupiłem więc mały teleprompter, na którym przy pomocy odpowiedniej aplikacji zainstalowanej w telefonie mogłem wygodnie sterować prędkością, wielkością wyświetlanego tekstu a także zatrzymywać tekst zdalnie podczas nagrania. Pojawił się również niespodziewany problem zdalnego sterowania tekstem w sytuacji, w której nie miałem nikogo do pomocy. Będąc nagrywanym w planie średnim nie chciałem pozbawiać się możliwości swobodnej gestykulacji dlatego nie chciałem trzymać w dłoni pilota sterującego prompterem. Miałem poczucie, że gdybym tak zrobił automatycznie całość nagrania sprawiłaby wrażenie prezentacji, wykładu, czego za wszelką cenę chciałem uniknąć. Połączyłem więc za pomocą łącza bluetooth telefon wraz z zainstalowaną w nim aplikacją wspierającą prompter, z klawiaturą bezprzewodową, której używam do komputera. Dzięki temu mogłem naciskając klawisz spacji, stopą zatrzymywać i wznowiać tekst w trakcie nagrania. Było to dużym ułatwieniem pozwalającym unikać zatrzymań a tym samym wypadania z rytmu gdy czułem, że tekst ucieka zbyt szybko. W ten sposób wypracowałem

metodę łączącą czytanie oraz bezpośrednie zwracanie się do widza, z emocją wynikającą z aktorskiej interpretacji. Zależało mi na tym, aby widz nie był w stanie zorientować się, że czytam, co z kolei dało szansę na nadanie tekstom życia i energii. Uniknąłem dzięki temu suchego, informacyjnego dostarczania widzowi tekstu z promptera, tak jak to ma miejsce np. w programach telewizyjnych. Metoda, która zrodziła się z potrzeby realizacji projektu na



Prompter użyty podczas realizacji projektu.

określonym poziomie w okolicznościach pandemii, w których się znaleźliśmy i które znacznie ograniczyły w pełni profesjonalne możliwości realizacyjne, wydaje mi się bardzo ciekawym zadaniem aktorskim, z którym nigdy wcześniej nie miałem do czynienia. Doświadczenie z tego płynące dla mnie jako aktora, ale też jednocześnie twórcy całego projektu, stało się bezcenną lekcją pomysłowości, kreatywności oraz umiejętności rozwiązywania problemów, które rodzą się wtedy, gdy niechęć do twórczych kompromisów oraz ambicja zderzają się z ograniczonymi możliwościami realizacyjnymi.

Za oprawę muzyczną projektu odpowiada Jacek Jędrzejak - wokalista oraz autor piosenek dla zespołów Big Cyc i Czarno-Czarni. Przemowy zostały opublikowane na kanale YouTube.

Kolejne odcinki zamieszczałem w dziesięciodniowych odstępach starając się w miarę możliwości dopasować datę ich premiery do rocznic wydarzeń, których dotyczyły tak, jak to bywa np. przy okazji premier teatralnych. Zgodnie z umową z stypendialną z MKiDN całość dostępna była bez ograniczeń online przez kolejnych sześć miesięcy od daty zakończenia programu „Kultura w sieci”, czyli do 31 kwietnia 2021r.

Cykl rozpowszechniany był w mediach społecznościowych (z uwzględnieniem grup tematycznych skupionych wokół kultury i edukacji) oraz wśród nauczycieli, którzy według informacji, które do mnie docierały wykorzystywali go jako pretekst do rozmów z uczniami na prowadzonych przez siebie zajęciach.

Rozdział IV - Praca pedagogiczna w czasie pandemii

Drugim wątkiem, któremu chciałbym poświęcić uwagę w tej pracy jest proces kształcenia młodych adeptów sztuki aktorskiej w czasie pandemii. Bazując na własnych doświadczeniach pedagogicznych popartych dwuletnim okresem pracy w warunkach wzmożonego rygoru sanitarnego na Wydziale Aktorskim a na także rozmowach ze studentami oraz profesorami Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, spróbuję przyrzeć się problemom oraz korzyściom jakie niosła za sobą zdalna edukacja w przypadku kształcenia aktorów.

Pracę etatowego nauczyciela akademickiego na wrocławskim Wydziale Aktorskim Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie rozpocząłem z dniem 1 października 2020r. Zostałem zatrudniony w charakterze asystenta prof. Krzysztofa Dracza na zajęciach *Praca nad rolą - sztuki współczesne*, ze studentami III roku. Wcześniej, w latach 2015 - 2016 również współpracowałem w prof. Draczem przy tych zajęciach, jednak wtedy miało to charakter nieformalny, wolontaryjny. Od roku 2017 do roku 2020 będąc doktorantem w PWSFTviT w Łodzi współpracowałem jako asystent mgr Marcina Wierzchowskiego przy zajęciach *Filmowanie aktora*, skierowanych do studentów Wydziału Reżyserii, Wydziału Sztuki Operatorskiej oraz Wydziału Aktorskiego.

Mam wrażenie, że okres pracy na uczelni przed rokiem 2020 oraz po 13 marca 2020, kiedy Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła, że centrum pandemii wirusa SARS Cov-2 stała się Europa, to dwie różne epoki. Od roku 2020, przez kolejne dwa lata nic już nie było takie jak wcześniej. Model funkcjonowania uczelni, które wcześniej opierały proces edukacyjny na bezpośrednim kontakcie wykładowców ze studentami, jak to ma miejsce w przypadku szkół teatralnych i filmowych został niemal z dnia na dzień zmieniony na nauczanie zdalne. Wymagało to wdrożenia narzędzi internetowych umożliwiających prowadzenie zajęć, takich jak Microsoft Teams, Zoom, Skype itp. oraz zmiany sposobu nauczania, który dotychczas opierał się na kontakcie fizycznym. Zajęcia, które prowadzimy dla studentów aktorstwa na trzecim roku skupiają się na przygotowaniu młodego aktora do samodzielnej pracy nad rolą, w oparciu o dramaturgię współczesną. Podczas dwóch semestrów staramy się postawić przed każdym ze studentów zadania, które w możliwie najpełniejszy sposób sprowokują młodych adeptów sztuki aktorskiej do podjęcia prób budowania pełnokrwistych postaci, z pełnym przebiegiem logicznym oraz emocjonalnym. Na tym etapie istotna jest również świadomość

współlistnienia na scenie z jednym lub kilkoma parterami oraz związana z tym umiejętność słuchania i czerpania z tego, co proponuje koleżanka czy kolega. Ważne jest samodzielne proponowanie przez studenta charakteru postaci, który będzie zgodny z tym, o czym rozmawiamy podczas wstępnej pracy nad tekstem, w trakcie prób czytanych. Staramy się aby podczas trzeciego roku edukacji na Wydziale Aktorskim student zetknął się w pracy z możliwie zróżnicowanym materiałem. W pierwszym semestrze proponujemy pracę nad dramataми psychologicznymi, które zmuszają do głębokiej analizy postaci oraz relacji między bohaterami. Drugi semestr to zazwyczaj praca nad tekstem formalnym, w którym charakterystyka postaci oparta jest w mniejszym stopniu o głębię psychologiczną a bardziej skupia się na jej cechach psychofizycznych. W tym semestrze student mierzy się z zadaniem polegającym często na przerysowaniu bohatera i nadaniu mu opartej o własną wrażliwość charakterystyczności i wyjątkowości. W dalszym ciągu powinien jednak pamiętać o partnerowaniu oraz współpracy zespołowej. Tego typu zajęcia z założenia wymagają realnego kontaktu, który jest podstawą pracy w teatrze i nie da się go zastąpić w żaden inny sposób.

Wyłączenie możliwości fizycznego spotkania wynikające z ograniczeń wprowadzonych w trakcie trwania pandemii, postawiło zarówno studentów jak i pedagogów przed trudnym zadaniem związanym z realizacją wyżej wymienionych zadań przed ekranem komputera z zastosowaniem wszelkich możliwych narzędzi internetowych umożliwiających bezpieczny kontakt. O ile analiza tekstu, czytania i rozmowy dotyczące postaci oraz relacji zachodzących między nimi, nie jest w tym przypadku szczególną trudnością, o tyle późniejsza praktyczna realizacja zadań aktorskich okazuje się być bardzo dużym wyzwaniem dla każdej ze stron. Zgodnie z wytycznymi władz uczelni egzaminy studentów w tamtym okresie miały się odbywać w formie zdalnej, co oznaczało, że albo studenci nigdy nie spotkają się w bezpośredniej interakcji a efekt ich pracy zostanie nagrany za pomocą kamery cyfrowej oraz odpowiednio zmontowany, albo po całym semestrze pracy na odległość spotkają się na jeden lub dwa dni, tuż przed sesją, w celu zarejestrowania egzaminu, zachowując rekomendowany rygor sanitarny. W semestrze zimowym 2020/2021 skorzystaliśmy z drugiego rozwiązania, które zakładało rejestrację efektów pracy podczas spotkania na żywo przed sesją egzaminacyjną. Jakkolwiek decyzja o takim sposobie rejestracji zapadła w zasadzie w ostatnich chwilach, gdy takie spotkanie okazało się możliwe i względnie bezpieczne. Do tego

momentu brany był także pod uwagę scenariusz zakładający pracę całkowicie zdalną i nagrywanie oddzielnie przez studentów poszczególnych sekwencji i scen, w warunkach domowych. Ostatecznie jednak skorzystaliśmy z opcji pierwszej. Oznaczało to, że studenci po ponad trzech miesiącach zajęć online i pracy nad rolami, po raz pierwszy mieli możliwość zetknięcia się ze sobą realnie na scenie. Zarejestrowany materiał był następnie montowany i rozsyłany do pedagogów, którzy podczas sesji egzaminacyjnej, która również odbywała się online, oceniali studentów. Starając się dopasować materiał, na bazie którego chcieliśmy pracować w pierwszym semestrze do zaistniałych okoliczności, zmuszeni byliśmy do takiego jego wyboru, aby wykluczyć sceny zbiorowe. Ważnym było, aby proponowany materiał, ograniczony do sztuk opartych na dwójce aktorów spełniał kryteria, które pozwalałyby studentom zagłębić się w postaci. Wybór padł na „Płuca” Duncana MacMillana - dramat podejmujący problem decyzji posiadania potomstwa w obliczu lęków i niepokoїв związanych ze stresem, niepewnością oraz wątpliwościami młodych ludzi w dzisiejszym świecie. Sztuka oparta jest na relacji dwójki bohaterów - kobiety i mężczyzny po trzydziestym roku życia. Możliwość obsadzenia dziesięciorga studentów (pięć kobiet i pięciu mężczyzn) w scenach dwójkowych znacznie ułatwiła i tak już skomplikowaną pracę online w trakcie semestru.

Podczas semestru letniego na początku wzięliśmy na warsztat tragicomedię Witolda Dulęby „Pan Hoho”, mając nadzieję, że sztuka z niewielką obsadą (dwie kobiety, dwóch mężczyzn) nie powinna sprawiać większych problemów przy pracy online niż te, z którymi mierzyliśmy się do tej pory. Szybko jednak okazało się, że sceny, w których biorą udział więcej niż dwie postaci, stają się dla w warunkach pracy zdalnej dużym problemem a budowanie relacji pomiędzy postaciami, dialogowanie oraz szeroko pojęta współpraca zespołowa studentów, w sytuacji gdy każdy był fizycznie w innym miejscu stały się nad wyraz trudnymi w realizacji zadaniami. Należało więc podjąć decyzję o zmianie tekstu. Zdecydowaliśmy się więc, podobnie jak to miało miejsce w poprzednim semestrze, na tekst, który dawał możliwość pracy nad scenami dwuosobowymi. Tym razem wybór padł na dramat „Ponowne zjednoczenie Korei” Joëla Pommerata. Równocześnie zmianie uległa formuła zajęć na uczelni i pracowaliśmy już w trybie hybrydowym, spotykając się naprzemiennie raz online a raz na żywo. W związku z wprowadzonymi przez uczelnię zmianami, w drugim semestrze roku akademickiego 2020/2021 studenci mieli już większą możliwość pracy na scenie a co za tym

idzie realnych spotkań. Egzamin, który odbył się pod koniec maja miał formę stacjonarną, chociaż w dalszym ciągu odbywał się w ścisłym rygorze sanitarnym, z wyłączeniem widowni, co było niewątpliwą szkodą dla studentów, którzy bardzo liczyli na to, że będą mogli podzielić się efektami swojej pracy z koleżankami i kolegami.

Z trudności, które pojawiały się podczas zajęć online wymienić należy te związane z ograniczeniami technicznymi jak np. słaba jakość łącza internetowego, która często uniemożliwiała możliwość kontaktu w czasie rzeczywistym. Było to szczególnie ważne w chwilach, w których studenci próbowali przed kamerami internetowymi nawiązać budować sytuacje oparte o wcześniejsze ustalenia i rozmowy dotyczące danej sceny. Innymi, w moim przekonaniu istotnymi czynnikami, które odróżniały pracę online od rzeczywistego spotkania na zajęciach były koncentracja oraz skupienie, o które znacznie łatwiej w sytuacji realnej niż przed komputerem. Ich brak wiązał się z częstym wyłączaniem przez studentów kamer internetowych oraz odłączaniem się ze spotkania, co utrudniało dyskusje. Moje osobiste doświadczenie mówi mi, że długie godziny spędzone przed komputerem na spotkaniu online potrafią solidnie znudzić i przyćmić percepcję, jestem więc w stanie zrozumieć niedogodności, z którymi musieli mierzyć się studenci. Z wygodnych stron takiej formy prowadzenia zajęć wymieniłbym to, że mieszkając w tamtym czasie Gdańsku mogłem uczestniczyć w zajęciach na uczelni we Wrocławiu nie wychodząc z domu. Była to niewątpliwie wymierna oszczędność czasu oraz pieniędzy, które musiałbym przeznaczyć na dojazdy, co przy skromnej pensji asystenta nie było bez znaczenia.

O doświadczenia i odczucia drugiej strony, związane z nauką online w szkole teatralnej zapytałem obecnego studenta trzeciego roku Wydziału Aktorskiego we Wrocławiu - Jakuba Mielewczyka, którego praca w warunkach pandemii zastała na pierwszym roku, tuż po rozpoczęciu studiów:

Robert Zawadzki: Jak postrzegasz okoliczności związane z pracą online, które wymusiła na nas pandemia? Jak wpłynęły na to, czego doświadczyłeś w szkole teatralnej zarówno pozytywnie jak i negatywnie?

Jakub Mielewczyk: *Na początku miałem pełno negatywnych myśli, właściwie tylko i wyłącznie. Ta sytuacja była dla nas wszystkich tragiczna ponieważ dostaliśmy się do wymarzonej szkoły a zostaliśmy po pierwszym semestrze zamknięci na ponad rok. Zajęcia w tym czasie odbywały się w formie zdalnej a na początku właściwie w ogóle się nie odbywały.*



Jakub Mielewczyk, student wrocławskiego
Wydziału Aktorskiego AST w Krakowie

Cieężko nam wszystkim było się zaadaptować do tej sytuacji, zarówno pedagogom jak i nam - studentom. Nie wiedzieliśmy za bardzo co mamy robić. Z czasem jednak zacząłem dostrzegać jakieś pozytywy.

Między innymi takie, że nauczyłem się dużo samodzielności. Wydaje mi się też, że dzięki temu zrozumiałem trochę lepiej jak powinna a w zasadzie jak działa edukacja w tego typu szkole. Że nie działa na takiej zasadzie, że przychodzimy na zajęcia i profesorowie nas czegoś nauczą, powiedzą jak coś zrobić. Oni raczej udostępniają nam ich własne narzędzia, pokazują nam jakieś

swoje własne metody, które my możemy zastosować lub nie. I tak musimy to wszystko przez siebie przefiltrować. To nie jest taka szkoła, gdzie my się nauczymy takiego czysto technicznego warsztatu, tylko wręcz przeciwnie, nauczymy się radzenia sobie w trudnych sytuacjach. I ta pandemia była taką trudną sytuacją, gdzie musieliśmy się skonfrontować z jakąś zupełnie nową rzeczywistością online. Przekazywania poprzez nią emocji, uczuć, czy szeroko pojętego aktorstwa w formie wideo i musieliśmy sami w jakiś sposób pojąć tę wiedzę, sami się do tego zaadaptować. I tego, mam wrażenie wtedy mnie nauczyła ta szkoła, że rozumiałem o co tu chodzi. I teraz, kiedy jestem na trzecim roku i pracujemy już w pełni na żywo, to mam wrażenie, że gdyby nie ten okres pracy online, to nie miałbym tych umiejętności i takiej wiedzy jak sobie radzić w trudnych sytuacjach, jak wtedy. Nie ukrywam też, że wpłynęło to mocno na to, że zacząłem działać samodzielnie, zacząłem szukać agencji, zacząłem grywać w serialach itd. także to też była jakaś furтка do tego. Pandemia zastała nas w połowie pierwszego roku i na całym drugim a drugi semestr pierwszego roku jest w naszej szkole najtrudniejszy - jest najwięcej zajęć i praktycznie nie mamy czasu na to, żeby mieć jakieś dodatkowe aktywności a tutaj pojawiła się taka możliwość. Dlatego skorzystałem z tego, zagrałem w kilku serialach, znalazłem agencję, więc można powiedzieć, że na tym zyskałem.

R.Z.: Wróćmy jeszcze do tych negatywnych stron edukacji online. Co byś wymienił?

J.M.: Na pewno brakowało mi zajęć ruchowych mimo, że nie jestem wielkim pasjonatem tańca ale bardzo lubię przedmioty ruchowe takie jak np. plastyka ruchu scenicznego, w-f i tego mi brakowało.

R.Z.: A jak wyglądały zajęcia ruchowe np. taneczne online, wymowa czy impostacja głosu?

J.M.: Jeżeli chodzi o zajęcia taneczne, to ja bym to nazwał jakimś pozorowaniem pracy. Oczywiście profesorowie próbowali nas zachęcić żebyśmy tańczyli przed kamerą komputera. Był też egzamin z tańca w formie online, który polegał na tym, że profesor wysłał nam nagranie krótkiego układu tanecznego, który musieliśmy powtórzyć nagrywając na telefon i odesłać. Pracując w ten sposób nie byłem w stanie nauczyć się niczego, chociaż nie jestem pewnie dobrym przykładem ponieważ z natury mam awersję do tańca. Jednak te zajęcia wyglądały momentami śmiesznie, ponieważ kładłem się na podłodze u siebie w pokoju a pani pedagog stawiała kamerkę u siebie w mieszkaniu i też leżała pomiędzy stołem a komodą oraz łóżkiem i próbowaliśmy coś tam razem tworzyć. To jednak było pozorowanie pracy. A jeśli chodzi o zajęcia z wymowy, to akurat u nas odbywały się one telefonicznie, co też było bardzo śmieszne. Impostacja głosu odbywała się online prze Zoom i na tych zajęciach próbowaliśmy jakoś oddychać, dużo rozmawialiśmy, ćwiczyliśmy.

R.Z.: Odczułeś brak realnego kontaktu z kolegami podczas pracy nad scenami?

J.M.: Brakowało mi kontaktu z partnerem. Bo chociaż robiliśmy co mogliśmy, stosowaliśmy przeróżne techniki montażowe i komunikacyjne, kamerki, mikrofony itd. żeby jakkolwiek się do siebie zbliżyć, to jednak ciężko było to zrobić wiedząc, że ta osoba, z którą się gra jest oddalona ode mnie sześćset kilometrów. I tego mi bardzo brakowało. A kiedy tylko wróciliśmy na scenę po tym czasie, to miałem takie wrażenie przytłoczenia przestrzenią. Kiedy mówiłem wiersz prosto do kamery, zamykałem się w moim małym pokoju i tam się wytwarzała jakaś aura intymności, to kiedy wróciłem na chwilę na scenę, a mieliśmy takie zajęcia w zasadzie przypominające, warsztatowe w szkole, bo wszystko i tak było już nagrane a egzaminy były zdalnie, to pamiętam, że to mnie bardzo zaskoczyło jak ogromna jest ta scena. Nagle okazało się, że nie jestem sam, że nie mam w ogóle intymności, że muszę się z tej intymności właśnie odrzec i podzielić się tą intymnością z widzami. To było szokujące dla mnie.

R.Z.: Kiedy to było? Po jakim czasie miałeś to pierwsze doświadczenie ze sceną, o którym mówisz?

J.M.: *Po roku pandemii. Przez rok właściwie nie widziałem się na żywo z moją partnerką sceniczną, którą była koleżanka z roku. Widywaliśmy się tylko na kamerkach. Druga grupa organizowała taką można powiedzieć konspiracyjną działalność teatralną, ponieważ wynajęli sobie salę we Wrocławiu i wszyscy studenci z tamtej grupy postanowili, że będą mieszkać we Wrocławiu i spotykać się na żywo, w podziemiu. Im się to udawało, niestety w naszej grupie okazało się to niemożliwe ponieważ wszyscy byliśmy rozproszeni po całej Polsce ale też nie mieliśmy funduszy na to, żeby mieszkać we Wrocławiu ponieważ w naszej szkole zajęcia odbywają się codziennie, przez cały tydzień i nie mamy wielu możliwości podjęcia pracy zarobkowej. Rodzice najczęściej opłacają nam mieszkania, tak było też moim przypadku. Rodzice stwierdzili, że skoro zajęcia nie odbywają się w szkole, to nie ma powodu, żebym tam mieszkał i czasami odbywał zajęcia w wynajętej salce, bo one też nie były regularne. Bardzo podziwiam kolegów za to, że tak się zorganizowali chociaż to też nie były takie warunki do pracy, jakie mamy w szkole. Jednak mimo wszystko, mimo tej pandemii oraz tego, że przez rok pracowałem zdalnie z podłogi mojego pokoju, to nie uważam, że jestem wybrakowany jako aktor. Nie czuję, żeby mi czegoś brakowało, wręcz przeciwnie czuję, że ten okres bardzo mnie wzmocnił i teraz mam dużą swobodę w robieniu rzeczy zarówno w szkole jak i poza nią. I mimo wszystko nie uważam, żeby to był tak w pełni stracony czas.*

Bardzo ciekawym efektem ubocznym zdalnego studiowania na kierunku aktorskim okazało się pozaszkolne zaangażowanie studentów, oraz podejmowanie przez nich przyspieszonych decyzji dotyczących ich wizji przyszłości zawodowej. Możliwość studiowania online z dowolnego miejsca skłoniła niektórych z nich do intensywniejszego poszukiwania pracy i doświadczeń zawodowych poza murami uczelni, zanim jeszcze stali się jej absolwentami. Takie odważne decyzje, mogą w przyszłości okazać się nieocenionym kapitałem, z którym wejdą na rynek pracy po ukończeniu studiów.

Jakub Mielewczyk: *Myślę, że gdyby nie pandemia to z pewnością zacząłbym własne działania poza szkołą dopiero na trzecim roku, bo taki miałem plan. Bo jest takie ogólnie ustalenie w szkołach teatralnych, że na pierwszym roku się nie gra nigdzie poza szkołą więc stosowałem się do tego. A na drugim roku spodziewałem się, że będę bardzo intensywnie eksploatowany w szkole, co oczywiście się nie wydarzyło i dzięki temu miałem możliwość żeby się zapisać do agencji, żeby grać w serialach i poszerzać swoje doświadczenie. Bo tego nas w szkole nie*

uczę jak zachowywać się na planie, jak w ogóle działa się na planie filmowym a ja już trochę tego doświadczenia teraz mam i miałem możliwość szybszego startu dzięki temu.

O podzielenie się spostrzeżeniami dotyczącymi wyjątkowych okoliczności prowadzenia zajęć ze studentami Wydziału Aktorskiego w czasie ograniczeń związanych z pandemią, poprosiłem także wieloletniego pedagoga, aktora oraz reżysera prof. Krzysztofa Dracza.

Robert Zawadzki: Panie profesorze, a jak Pan postrzega okoliczności związane z pracą online, które wymusiła na nas pandemia?

Krzysztof Dracz: *Przymusowa sytuacja pracy online jest oczywiście niekorzystna dlatego, że absolutną podstawą pracy aktora jest kontakt fizyczny na scenie. To znaczy zarówno w teatrze ale nawet przed kamerą aktorzy i tym samym na początku drogi studenci, kontaktują się ze sobą tête-à-tête. Myślę jednak również, że nie należy postrzegać tylko pracy online jako jakiegoś potwornego zła, że należy wyciągać z tego korzyści. Sam wiesz, że w pierwszych semestrach, kiedy zaczęliśmy pracować online, znaleźliśmy taki materiał, gdzie praca przez Skype'a była wpisana jak gdyby w dramaturgię sztuki. I pod tym względem, działanie przez taki nośnik i taką formę, może przynosić również pewne korzyści. To znaczy, student może wtedy spotkać się z innym sposobem pracy, to już mówię tak technicznie, ale też innym sposobem wyrażania się. Bo to jest już trochę praca przed kamerą. Jeżeli nagrywamy przedstawienie, które w swoim końcowym efekcie ma mieć zapis wideo, to jest to jak gdyby granie już troszkę pod kamerę, czyli dobór takich środków wyrazu, które by się mieściły w ekranie i nie były sztuczne w tym ekranie. I to troszkę przybliży nas do grania właśnie przed obiektywem.*

Oczywiście to powoduje również, że taki student musi dokonać wyboru. Wyboru technicznych środków wyrazu, które mógłby zastosować przed ekranem komputera. Czy też przed obiektywem, czyli jeżeli pokazuje się w całości, w całej sylwetce to musi mieć to odpowiedni kierunek, odpowiednie ustawienie i tak dalej i tak dalej ale gro pracy jednak koncentruje się w bliższych planach.

To jest trochę tak, że jak się gra komedię dell'arte z maską na twarzy, to postać dell'arte od razu spodziewaną mimikę, którą moglibyśmy sobie wyobrazić, że taki aktor posiada, przenosi na ruch, przenosi na gestykulację, przenosi na jakąś ogólną motorykę postaci. Myślę, że to są te plusy już jeżeli chodzi o sam efekt, czyli nagrane przedstawienie. Natomiast nauka, która prowadzi nas do efektu końcowego - przedstawienia, czyli wcześniejsze komunikowanie się,



prof. Krzysztof Dracz, aktor, reżyser,
wykładowca wrocławskiego Wydziału Aktorskiego
AST w Krakowie

analizowanie postaci i komunikowanie się w ten sposób jest osiągnięciem również jakiejś umiejętności. Nie wiem czy ona jest wystarczająca. To jest, wydaje mi się, jedna z technik, że w ten sposób też można. Choć w ostatecznym moim wyobrażeniu ona jest niewystarczająca. Niewystarczająca dlatego, że jak już wspominałem wcześniej, fizyczny kontakt aktorów na scenie, czy studentów na scenie, nie pozbawia ich pewnych zmysłów. To znaczy, że gdy pracowaliśmy przez Skype'a zapomnieliśmy o tym, że każda osoba wydziela ma jakąś aurę, wydziela jakieś ciepło, że dotknięcie partnera przez partnerkę przez partnera itd. itd. Jest jakimś dialogiem, jakimś takim pozawerbalnym dialogiem. Że ktoś

kogoś dotyka, że czujemy jego uścisk mocniejszy czy słabszy. Że czujemy czy ma zimną rękę czy ciepłą, prawda? Że to wszystko wpływa, wydaje mi się, bardzo na takie uprawdopodobnienie zdarzeń na scenie.

R.Z.: *W jaki sposób brak możliwości działania zespołowego wpłynął na proces edukacyjny?*

K.D.: To jest tak, jak w ograniczonych budżetach teatrach komercyjnych, gdzie nie możesz wystawić sztuki, która jest wieloobsadowa dlatego, że to jest po prostu nieopłacalne. I w związku z tym wymusza jakiś dobór repertuaru przez dyrektorów tychże teatrów. Do czego my dążymy w szkole? Dążymy do tego, żeby student poznał jak najszerszej swój zawód, czyli żeby zetknął się również z dwójkową, dialogową sceną, powiedzmy, jak i z funkcjonowaniem w szerszym gronie. I tego też powinniśmy dotknąć. Obostrzenia pandemiczne trochę nas ograniczają ale ja myślę, że mimo tego, należy ten proces rozszerzać na większą obsadę scen. Dlatego, że nawet w pięć osób, gdy oni ze sobą będą musieli koegzystować na scenie, to uczą się czegoś takiego, jak nie zatracić się wśród tych pięciu osób i jak zaznaczyć swoją postać w takiej grupie. To jest też tak, że teoretycznie nie za bardzo można to wytłumaczyć, tak jak nie można jedynakowi teoretycznie wytłumaczyć żeby się dzielił z rodzeństwem. I to jest trochę

tak, że życie nas tego uczy, jakaś obserwacja, że to jest tak: po pierwsze, nie zgubić się w tłumie a po drugie, umieć z tym tłumem egzystować, to znaczy tworzyć jakąś harmonię, w tym wypadku dramaturgiczną. I nie mam tutaj na myśli harmonii pokojowego współistnienia tylko jak być jednym z dźwięków w tej melodii.

Jak można zauważyć refleksje dotyczące niedogodności, które związane są z pracą przez internet w przypadku zajęć na Wydziale Aktorskim są dość podobne, zarówno wśród studentów jak i pedagogów. Nie jest zaskoczeniem, że głównym problemem jest brak żywego kontaktu pomiędzy studentami oraz kadrami pedagogicznymi a nade wszystko pomiędzy samymi studentami, będącymi dla siebie partnerami scenicznymi. I o ile wartością wynikającą z tej trudnej sytuacji jest wypracowywanie alternatywnych metod, sposobów na pracę w nowych warunkach, które z pewnością wnoszą nową jakość w procesie nauczania młodych adeptów sztuki aktorskiej, o tyle tego, co jest podstawą pracy aktora, czyli żywego kontaktu z drugim człowiekiem, zastąpić nie sposób.

Rok akademicki 2021/2022 rozpoczęliśmy od zajęć stacjonarnych. W dalszym ciągu obowiązywały jednak szczególne środki ostrożności oraz zarządzenie dotyczące noszenia maseczek na zajęciach ponieważ wciąż zdarzały się nowe przypadki zachorowań. Ciekawym jest według mnie fakt, że pomimo niewątpliwej przewagi uczestnictwa w zajęciach ze studentami w formie stacjonarnej, zdarzało się, że w sytuacjach, w których nie mogliśmy spotkać się realnie np. z powodu choroby wykładowcy, wracaliśmy do formuły online aby nie tracić w ogóle możliwości spotkania i robić postępy w pracy. Udowadnia to, że coś, co przed pandemią byłoby nie do pomyślenia i wydawałoby się zupełnie nieefektywne, po doświadczeniu lockdownu, na pewnym etapie pracy oraz w określonej sytuacji może się sprawdzić. I choć nie jest to z pewnością sposób na bezstratne zastąpienie dotychczasowych metod, to bywa pomocną alternatywą.

Podsumowanie

Stan epidemii koronawirusa trwał w Polsce niecałych dwadzieścia sześć miesięcy. Wprowadzony został 20 marca 2020r., a zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 13 maja 2022r. od 16 maja 2022r. zastąpiono go stanem zagrożenia epidemicznego, w związku z (jak uzasadnił rząd) *poprawą stanu epidemiologicznego w Polsce, zmniejszeniem gwałtownego rozprzestrzeniania się zakażeń i zmniejszeniem liczby osób hospitalizowanych*²⁰. W tym czasie kilkakrotnie wprowadzano czasowe zamknięcie instytucji kultury - teatrów, filharmonii, oper, operetek i kin. Oznaczało to, że nie mogły być w nich organizowane wydarzenia z udziałem publiczności. W podobnej sytuacji znalazły się szkoły i uczelnie wyższe, które zmuszone były dostosować swój program do nauczania do trybu zdalnego. Wiele decyzji, które w tym czasie podjęto budziło kontrowersje i sprawiało wrażenie nielogicznych czy wręcz chaotycznych. Trudno bowiem zrozumieć dlaczego w tym samym czasie nie było można pójść do teatru czy kina ale można było uczestniczyć w zgromadzeniach podczas nabożeństw i obrządków religijnych. Jedną z najbardziej dotkniętych pandemią gałęzi gospodarki okazała się kultura, która pomimo wzrostu zapotrzebowania na nią, wynikającego z „zamknięcia” społeczeństwa w domach oraz bogatej oferty online, ponosiła realne wynikające ze spadku liczby realnych widzów i słuchaczy a co za tym idzie, przychodów z biletów. Jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego dotyczących widowni w teatrach i instytucjach muzycznych w roku 2020 nastąpił spadek aż o 68,7% w porównaniu z rokiem 2019.²¹ Rok 2021 przyniósł co prawda nieznaczny wzrost w stosunku do roku 2020 ale tylko o 5,4%.²²

Dane te przybliżają skalę strat związaną z brakiem udziału publiczności w spektaklach teatralnych oraz koncertach w filharmoniach, wynikających z zamknięcia tych instytucji. Strat, których nie ma możliwości odrobić. Owszem, internet w znacznym stopniu ułatwił dostęp do oferty kulturalnej. Jeśli jednak mówimy o żywym kontakcie aktora z widzem, tak jak to ma miejsce w teatrze, to w żaden sposób nie jest w stanie go zastąpić ani

²⁰ <https://szczepienia.pzh.gov.pl/zniesienie-stanu-epidemii-covid-19-obowiazuje-stan-zagrozenia-epidemicznego/>

²¹ <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/kultura-turystyka-sport/kultura/dzialalnosc-teatrow-i-instytucji-muzycznych-w-2020-roku,13,4.html>

²² <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/kultura-turystyka-sport/kultura/dzialalnosc-teatrow-i-instytucji-muzycznych-w-2021-roku,13,5.html>

zrekompensować jego braku. Mam wrażenie, że w przypadku teatru twórczość oparta na medium internetowym jest raczej substytutem niż pełnowartościowym produktem. Efektem potrzeby chwili i okoliczności, które tak jak szybko i niespodziewanie nadeszły - równie szybko przeminęły. Paradoksalnie ulotność popularności i powszechności tego zjawiska można przyrównać do ulotności spektaklu teatralnego, który wydarza się w ściśle określonym momencie, gdy o umówionej godzinie następuje spotkanie aktora z widzem. Po tym czasie nie istnieje nigdzie poza pamięcią uczestników wydarzenia, aż do kolejnego razu. Bo jaki jest sens używania zastępczej formy komunikacji i kontaktu, skoro można już wrócić do źródeł? To oczywiście pytanie retoryczne, które po raz kolejny uzmysławia nam, że żywy teatr nie ma zamiennika. Tak, jak wyjątkowe i niepowtarzalne jest realne spotkanie jednego człowieka z drugim.

Sytuacja, której jako artyści, czy w szerszym spojrzeniu ludzie kultury, doświadczyliśmy w związku z pandemią, stworzyła przed nami szereg nowych możliwości, których wcześniej albo nie dostrzegaliśmy albo nie chcieliśmy widzieć. Nagle okazało się, że dzięki internetowi wiele spraw można załatwić szybciej, prościej. Można spotkać się dużo łatwiej i szybciej, jednocześnie nie wychodząc z domu. Będąc w tym samym miejscu można być na spotkaniu z osobami oddalonymi o setki kilometrów od nas, aby omawiać szczegóły wspólnie realizowanego projektu. Spóźnienie się na spotkanie czy zajęcia na uczelni nie podlega już „sile wyższej”, którą wcześniej był np. opóźniony pociąg, autobus czy korki na trasie, gdyż obecność wiąże się z kilkoma kliknięciami na komputerze lub telefonie komórkowym. Kreatywność i zaangażowanie młodych adeptów sztuki aktorskiej uczestniczących w zajęciach w szkole teatralnej zyskały nowy wymiar związany z nauką zawodu we własnym domu, w obecności najbliższej rodziny za cienkimi drzwiami ich pokoju. Trudno przecież w takiej sytuacji w sposób racjonalny wytłumaczyć osobie z zewnątrz, którą jest np. babcia, dlaczego przed chwilą krzyczało się, czy płakało do komputera we własnym pokoju. Taka lekcja wiąże się z przełamywaniem dodatkowego wstydu i oporów. Nie jest też łatwo tańczyć, gdy zamiast przestronnej sali baletowej mamy do dyspozycji niewielki pokój i jesteśmy otoczeni przez meble, ani śpiewać pełnym głosem, gdy mieszkamy w bloku z wielkiej płyty. Jak w skupieniu uczestniczyć w próbie online, próbować coś nagrać, wczuć się w rolę i chcieć zrealizować założenia, kiedy obok nas, po mieszkaniu krząta się pies, płacze dziecko, które właśnie nadepnęło w klocka a z kuchni dobiegają zapachy obiadu przygotowywanego, przez

ukochaną osobę? Tego wszystkiego i wielu innych okoliczności mogliśmy doświadczyć w czasie pracy online, w warunkach pandemii. Były to w dużym stopniu doraźne niedogodności, które z perspektywy czasu wspominamy z uśmiechem. Długotrwałe skutki zamknięcia sektora kultury są trudne do przewidzenia i wydają się być jednak bardziej poważne. Spadek liczby widzów w kinach i teatrach wynikający ze zmiany nawyków wiąże się z realnymi stratami finansowymi wielu instytucji. To, co kiedyś było słabym wynikiem frekwencyjnym, dziś uważane jest za przyzwoite osiągnięcie. Kosztem kin, na popularności zyskują platformy VOD wychodzące z szeroką pod względem różnorodności i konkurencyjną cenowo ofertą. Świat zmienia się na naszych oczach a wraz z nim dostęp do kultury. Wydaje się, że jako twórcy nie mamy innego wyjścia jak tylko obserwować zachodzące zmiany, wyciągać z nich wnioski i wychodzić im naprzeciw. Powinniśmy być elastyczni i odważni w swoich wyborach jeśli chcemy iść z duchem czasu. Nawet jeśli pozornie wiele rzeczy wróciło do normy sprzed marca 2020r., to minione dwa lata bezspornie odznaczyły w nas swoje piętno. Jakie z tego wyciągniemy wnioski, na ile z tego skorzystamy a co uznamy za niepowetowaną stratę, zależy wyłącznie od nas samych. Zawsze byłem zwolennikiem optymistycznego, pełnego nadziei patrzenia w przyszłość oraz unikania skupiania się na błędach czy niepowodzeniach z przeszłości. Lekcje z nich wyciągnięte powinny sprawiać, że stajemy się jeszcze lepsi, bo jak powiedział Ralph Waldo Emerson, amerykański poeta, eseista i jeden z najbardziej wpływowych myślicieli XIX w.: *Umysł raz rozciągnięty nową ideą, nigdy nie wraca do swoich pierwotnych wymiarów.*

Moja najważniejsza i najodważniejsza zmiana zawodowa, której dokonałem wraz z nadejściem pandemii w roku 2020 wiąże się jednocześnie w wielkim, niespełnionym wcześniej z różnych, głównie czasowych i organizacyjnych przyczyn, marzeniem. Nagle, kiedy cały świat zwolnił, znalazłem czas a przede wszystkim siłę aby mimo dość już dojrzałego wieku (40 lat) podjąć studia reżyserskie. Coś, co wcześniej wydawało mi się już raczej, ze względu na wiek ale także zobowiązania zawodowe, nieosiągalne i szalone, dziś stało się moją nową, ekscytującą rzeczywistością. Nie mogłem wymarzyć sobie lepszego momentu aby podjąć takie ryzyko niż ten, w którym jako aktor nie związany etatowo z żadnym z teatrów, niemal w jednej chwili przestałem wchodzić na deski sceniczne, co (o ironio) uważam z perspektywy czasu za swoje ogromne szczęście. Doświadczenia, które zdobyłem przez lata aktywności teatralnej przekładam obecnie na pracę pedagogiczną oraz

reżyserską - przygotowując się do dyplomowego filmu fabularnego, który mam w planie nakręcić jeszcze przed obroną niniejszej pracy doktorskiej. Po raz kolejny doświadczam uczucia, o którym pisałem na jej początku - uczucia opłacalności podjętego ryzyka i odważnej decyzji oraz skorzystania z okazji, jaką przyniósł niespodziewany w życiu moment. Bardzo prawdopodobne, że gdyby nie pandemia, nie zdobyłbym się na ten krok z jakiegoś prozaicznego powodu, który być może byłby tylko wymówką wynikającą z naturalnego lęku wychodzenia poza własną strefę komfortu. Tego nie wiem, ale z pewnością nowe okoliczności ułatwiły mi dokonanie określonych wyborów. Wpływ na tę decyzję miała także narastająca potrzeba odzyskania choćby względnej decyzyjności oraz kontroli nad własną drogą zawodową i artystyczną.

Praca nad koncepcją a w późniejszym okresie realizacją projektu „Niezapomniane przemowy” zbiegła się w czasie zarówno z moją decyzją dotyczącą podjęcia studiów reżyserskich, jak i wynikającym z niej procesem rekrutacyjnym do szkoły filmowej. Wymagała w związku z tym wzmoczonej dyscypliny, mobilizacji, rzetelnego przygotowania oraz dobrej organizacji czasu pracy. Mam wrażenie, że obie te aktywności wpływały na siebie i przenikały się nawzajem. Kreatywna i koncepcyjna praca nad przygotowaniem projektu stypendialnego pobudzała wyobraźnię twórczą, z której w tym samym czasie korzystałem podczas egzaminów wstępnych na Wydział Reżyserii Gdyńskiej Szkoły Filmowej. Równoległa aktywność w tych dwóch obszarach była na tyle absorbująca, że pozwalała na chwilę zapomnieć o trudnym pandemicznym czasie oraz ograniczeniach i niedogodnościach z nim związanych. Jednocześnie perspektywa wcielenia w życie pomysłu opartego na przemowach, która jak wspomniałem wcześniej od dawna tliła się w mojej głowie, w nowych warunkach oraz w zmienionej formie, przybrała w moim odczuciu na atrakcyjności. Dziś, po dwóch latach, patrząc z dystansu na swój projekt, czuję satysfakcję związaną z jego zrealizowaniem w tych bezprecedensowych warunkach, połączoną ze smutkiem wiążącym się z refleksją, dotyczącą nieustannej aktualności problemów i tematów podejmowanych przez autorów przemówień.

Mów, które warto byłoby przypomnieć, sprawić aby zostały odkryte na nowo i trafiły do szerszej publiczności, jest znacznie więcej i nie wykluczam, że w przyszłości podejmę się kolejnej próby zmierzenia z treściami w nich zawartymi, w innej formie.

Jest jeszcze wiele tematów, na które jako twórca chciałbym rozmawiać z publicznością a przemówienia wybitnych ludzi, które pojawiły się na przestrzeni wieków, wydają się być doskonałym ku temu pretekstem. Każda, z dziesięciu mów, które przypomniałem w tym projekcie mogłaby zapewne posłużyć jako punkt wyjścia do odrębnej pracy doktorskiej w różnych dziedzinach. Mam wrażenie, że okoliczności pandemii oraz aktualna napięta sytuacja geopolityczna związana obecnie głównie z toczącą się wojną w Ukrainie, sprzyjają refleksji na temat fundamentalnych wartości oraz istoty człowieczeństwa. Wskazówek a być może nawet niektórych odpowiedzi można doszukiwać się w słowach, które zacytowałem w swoim projekcie.

Wychodząc z założenia, że sztuka opiera się nieustannym stawianiu pytań, poszukiwaniu sensów i nowych form ekspresji, mam nadzieję, że mój projekt zachęca do dyskusji, zachęca do szukania odpowiedzi oraz rzuca interesujące spojrzenie na możliwości, jakie odkrywa przed nami współczesny świat. Jeśli choćby niektóre z wymienionych przeze mnie czynników znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości i trafiają do odbiorców, uznaję to za swój sukces oraz kolejny krok w wypełnianiu misji, której podjąłem się wchodząc na ścieżkę artystyczną.

Bibliografia

- Arendt Hannah, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, Warszawa: ALETHEIA, 1999.
- Buman Zygmunt, *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2012.
- Bralczyk Jerzy, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa: TRIO, 2003.
- Cialdini Robert B. *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk: GWP, 2009.
- Dabert Dobrochna, *Kino moralnego niepokoju*, Poznań, 2003.
- Gross Roland, *Myśleć jak Sokrates, czyli sztuka zadawania pytań*, Warszawa: KDC, 2003.
- Kalinowska Katarzyna, Kułakowska Katarzyna, *Teatr w pandemii*, Warszawa: IT, 2021.
- Platon, *Obrona Sokratesa*, (XIX E), Kraków: Zielona Sowa, 2007.
- Schopenhauer Artur (1830), *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków: Verso, 2010.
- Turner Clifford J., Morrison Malcolm *Voice and Speech in the Theatre*, London: Routledge, 2000.
- Turowski Andrzej, *Sztuka, która wznieca niepokój*, Warszawa, 2012.
- Usher Shaun, *Przemowy niezapomniane. Słowa, które zmieniły bieg historii*, Kraków: SQN, 2019.
- Ziemiński Zygmunt, *Elementy socjologii*, Poznań: Ars boni et aequi, 1994.
- Zawadzki Tadeusz, Gumkowski Marek, *Wielkie mowy historii*, Warszawa: POLITYKA, 2006.

Życiorys autora



mgr Robert Zawadzki - aktor, reżyser, scenarzysta.

Ukończył Wydział Aktorski PWST w Krakowie, filia we Wrocławiu, 2004.

Ukończył studia podyplomowe na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku Zarządzanie dla Twórców, Artystów i Animatorów Kultury, 2014.

Ukończył Wydział Reżyserii Gdyńskiej Szkoły Filmowej, 2022.

Jako aktor debiutował rolą Jezusa w spektaklu „Malambo. Argentyńska historia” Tadeusza Słobodzianka w reż. Ondreja Spišaka w Laboratorium Dramatu w Warszawie.

Współpracował z Teatrem im. H. Modrzejewskiej w Legnicy, Bałtyckim Teatrem Dramatycznym w Koszalinie, Sceną InVitro w Lublinie, Teatrem Polskim w Bielsku-Białej, Teatrem Miejskim w Gliwicach, Teatrem im. J. Kochanowskiego w Opolu, Teatrem Studio w Warszawie, Teatrem Na Woli w Warszawie, Teatrem Biuro Podróży oraz Teatrem Orbis Tertius w Poznaniu.

Wyreżyserował spektakle „Zabawy na podwórku” w Teatrze im. J. Kochanowskiego w Opolu (2012) oraz „...nie czekajcie” w Teatrze im. Szaniawskiego w Wałbrzychu (2014).

W roku 2012 debiutował na deskach Irlandzkiego Teatru Narodowego Abbey Theatre w Dublinie rolą w spektaklu „Quietly” Owena McCafferty, reż. Jimmy Fay, z którym w kolejnych latach występował na deskach Traverse Theatre w Edynburgu (2013), Lyric Theatre w Belfaście (2014), Soho Theatre w Londynie (2014) oraz Irish Repertory Theatre w Nowym Jorku (2016).

Laureat nagrody Fringe First na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Edynburgu (2013). Stypendysta MKiDN „Młoda Polska” (2015).

Na swoim koncie ma również liczne role filmowe i telewizyjne a także reżyserię krótkometrażowych filmów fabularnych i dokumentalnych m.in. „Stróż”, „Dzień matki”, „Szpagat” oraz teledysków.

Indeks nazwisk

- Adamowicz Paweł 23
Andrejew Piotr 18
Bauman Zygmunt 4
Bikont Anna 51
Boccaccio Giovanni 8
Bomba Jacek 51
Czapliński Jan 14
Czarnek Przemysław 27
Dalajlama XIV 53, 54, 55, 56
Downing John 47
Martin Diarmuid 45
Dracz Krzysztof 61, 68, 69
Duda Andrzej 26
Dulęba Witold 63
Einstein Albert 5
Falk Feliks 18
Fay Jimmy 31
Franklin Benjamin 39, 40, 43, 56
Gajco Tenzin 53, 54
Gardner Lyn 31
Gliński Piotr 20
Głomb Jacek 19
Głuchowski Krzysztof 20
Gowin Jarosław 42
Gross Jan Tomasz 51
Heraklit z Efezu 4
Holland Agnieszka 18
Hume John 29, 30, 32, 33, 35
Jagielski Mieczysław 36
Jan Paweł II 55
Kaczyński Jarosław 50
Kadyrow Ramzan 28
Kennedy John Fitzgerald 23
Kennedy Robert Fitzgerald 23, 24, 56
Kenny Enda 43, 44, 45, 46, 56
Kidawa-Błońska Małgorzata 20
Kieślowski Krzysztof 18
Kijowski Janusz 18
Kleczewska Maja 19, 20, 21
Kwaśniewski Aleksander 26, 49, 50, 51, 52, 56
Lenin Włodzimierz 36
Libionka Dariusz 51
Luther King Jr. Martin 23, 24, 35
Markusz Katarzyna 49
McCafferty Owen 19, 31, 32
McCann Eamon 33
McMillan Duncan 63
Mickiewicz Adam 20, 21
Międlar Jacek 49
Mielewczyk Jakub 64, 65, 67
Modrzejewska Helena 7, 13, 19
Murphy Yvonne 44, 46
Neshat Shirin 15, 17, 18, 19, 22, 56
Neuger Leonard 51
Nowak Barbara 20
Owsiak Jerzy 25
Pałyga Artur 51
Passini Paweł 51

Peszek Maria 20	Zanussi Krzysztof 18
Picasso Pablo 17, 22	Zaorski Janusz 18
Pommerat Joël 63	Zawadzki Robert 13, 64, 77
Putin Vladimir 37	Zygadło Tomasz 18
Raczak Lech 13, 19	
Ratajczak Piotr 13, 14, 19, 51	
Ratzinger Josef 46	
Rouhani Hassan 22	
Rutledge John 40	
Ryan Sean 44, 46, 48	
Sass Barbara 18	
Sekielski Tomasz 47	
Sieradzki Jacek 13	
Śledzińska-Katarasińska Iwona 20	
Słobodzianek Tadeusz 51	
Słowacki Juliusz 20	
Śpiewak Paweł 51	
Takeshita Wataru 26	
Trimble David 30	
Turski Marian 52	
Usher Shaun 16	
Wajda Andrzej 18	
Wałęsa Lech 15, 35, 36, 37, 38	
Warthon William 9	
Washington George 40	
Wierchowski Marcin 61	
Williamson Maurice 15, 26, 27, 28, 56	
Wilson James 39	
Witt-Michałowski Łukasz 51	
Wyspiański Stanisław 20	
Yeates Butler William 29	